

Rok założenia 1958	MAJ – CZERWIEC	2005
--------------------	----------------	------

### SPIS TREŚCI

Betezda – „dom miłosierdzia”.....	91
Pięćdziesiątnica.....	98
Pocieszyciel.....	99
Przywrócenie Żydów do pierwotnego stanu.....	105
Zgubione przykazanie.....	108
Jak łamano 2. Przykazanie.....	114
„Nie czyń sobie podobizny”.....	115
Mądry boi się Boga.....	117
Echo z konwencji.....	118
Jerozolima – punkt zapalny (5).....	121
100-lecie Zboru w Warszawie .....	126
Terminy konwencji w r. 2005.....	131
Nekrologi.....	131

### OD REDAKCJI

Kolejny numer naszego pisma, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, omawia 2. Przykazanie Dekalogu. Zdawać by się mogło, że nie sposób mieć wątpliwości w kwestii przestrzegania tak wyrazistego i oczywistego zakazu, a jednak trzeba stwierdzić, że nie zawsze i nie wszyscy sobie z tym radzili. W trzech artykułach z cyklu „Dziesięć słów” autorzy starają się pokazać różne aspekty „czynienia sobie podobizny” oraz przestrzec wierzących przed czyhającymi dziś zagrożeniami związanymi z łamaniem tego tak ważnego Przykazania.

Zamieszczamy również nie publikowany jeszcze w języku polskim przedruk z pisma „Watch Tower” o tym, jak precyzyjnie na podstawie biblijnych prorocत्व i obserwacji można było w roku 1880 zobaczyć i skomentować najnowszą historię państwa Izrael, które miało pojawić się na mapie świata za 68 lat..

W numerze znajdziemy również interesujący materiał o setnej już historii Zboru w Warszawie, a także zupełnie świeżą relację z konwencji w Krakowie. Przypominamy również o tak ważnym dla wszystkich wierzących wydarzeniu zesłania ducha świętego, którego rocznica przypada w tym roku 13. czerwca. Życzymy wszystkim Czytelnikom wiele zbudowania i pociechy płynącej z lektury „Na Straży”, prosząc o modlitwę, by ta praca mogła się cieszyć Pańskim poparciem i błogosławieństwem. (kn)

### MOC W SŁABOŚCI

Jakże miłujący i czuły jest nasz Bóg, jak mądry i jak mocny! Wszyscy, którzy Mu zaufali, nigdy nie zawiedli się na Jego obietnicach. Mamy takie odczucie, jakoby nasze wysiłki, zmierzające do ulepszenia nas samych i naszego postępowania, nie przynosiły rezultatów, a przeciwne nam siły, działające tak z zewnątrz, jak i od wewnątrz, były bardzo mocne. Jednak, gdy czujemy się słabi i mamy w pełni świadomość własnej bezradności i nieudolności, wtedy jesteśmy mocni w Bogu i w sile mocy Jego. Właśnie wtedy możemy zrozumieć, że Jego moc objawia swą doskonałość w naszej słabości. To, że jesteśmy słabi i ułomni, nie oddziela nas od miłości i od mocy Boga, gdy wykonujemy Jego wolę. „Bo On wie, jakim tworem jesteśmy, pamięta żeśmy prochem.”

„Pieśni wieczorne”, 5. maja

### WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

**Redakcja „NA STRAŻY”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków**

tel./fax: 0 12 265 00 95, e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl), wydanie internetowe: [www.nastrazy.pl](http://www.nastrazy.pl)

**Konto bankowe:** Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Cena pojedynczego numeru: 5 zł

prenumerata roczna: 30 zł

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1400 egz.

## Betezda – „dom miłosierdzia”

Tadeusz Wójciak

**B**iblia to wspaniała księga, którą dał nam Pan Bóg, abyśmy mogli dowiadywać się z niej, co jest nam potrzebne do zbawienia. Mówi o tym prorok Boży Malachiasz: „Mówiliście tak: Próżna to rzecz służyć Bogu! I jaki pożytek z tego, że przestrzegamy jego przykazań i że chodzimy w pokutnej szacie przed Panem Zastępów? My uważamy raczej zuchwałych za szczęśliwych, gdyż powodzi im się dobrze, chociaż bezbożnie postępują; nawet kuszenie Boga uchodzi im bezkarnie. Tak to mówili między sobą ci, którzy boją się Pana, a Pan uważał i słyszał to. I tak została spisana przed nim księga pamiątkowa dla tych, którzy boją się Pana i czczą Jego imię” – Mal. 3:14-16. Widzimy więc, że Biblia została napisana dla tych, którzy boją się Pana i czczą Jego imię. Czytajmy zatem Słowo Boże i uczmy się z niego.

Szczególną postacią Biblii jest nasz drogi Zbawiciel Jezus Chrystus. Zdziwiają nas Jego nauki, wspaniałe cuda uzdrowień i wskrzeszeń. Wszyscy pamiętamy pierwszy cud Pana Jezusa uczyniony w Kanie Galilejskiej. We-sele to odbywało się dnia trzeciego, co wskazuje na trzeci dzień istnienia Ciała Chrystusowego, a więc Wiek Tysiąclecia. Cud ten polegał na tym, że woda została zamieniona w wino. Woda jest symbolem prawdy Słowa Bożego. Wszystkie wydarzenia, jak i proroctwa wskazują, że ten czas jest jeszcze przed nami, gdy woda prawdy Słowa Bożego zostanie zamieniona w wino, czyli w radość, jaka będzie udziałem wszystkich, którzy otrzymają swój dział w Królestwie Bożym.

Każdy cud Pana Jezusa to wspaniałe wydarzenie, z którego możemy wyciągnąć lekcje dla nas. Przeanalizujemy jeden z opisów, zanotowany w Ewangelii Jana 5:1-15: „Potem było święto żydowskie i udał się Jezus do Jerozolimy. A jest w Jerozolimie przy Owczej Bramie sadzawka, zwana po hebrajsku

*Betezda, mająca pięć krużganków. W nich leżało mnóstwo chorych, ślepych, chromych i wycieńczonych, którzy czekali na poruszenie wody. Od czasu do czasu zstępował, bowiem anioł Pana do sadzawki i poruszał wodę. Kto więc po poruszeniu wody pierwszy do niej wstąpił, odzyskiwał zdrowie, jakkolwiek chorobą był dotknięty. A był tam pewien człowiek, który chorował od trzydziestu ośmiu lat. I gdy Jezus ujrzał go leżącego, i poznał, że już od dłuższego czasu choruje, zapytał go: Chcesz być zdrowy? Odpowiedział mu chory: Panie, nie mam człowieka, który by mnie wrzucił do sadzawki, gdy woda się poruszy; zanim zaś ja sam dojdę, inny przede mną wchodzi. Rzekł mu Jezus: Wstań, weź łoże swoje i chodź. I zaraz ten człowiek odzyskał zdrowie, wziął łoże swoje i chodził. A właśnie tego dnia był sabat. Toteż mówili Żydzi do uzdrowionego: Dziś sabat, nie wolno ci nosić łoża. On zaś odpowiedział im: Ten, który mnie uzdrowił, rzekł mi: Weź łoże swoje i chodź. Pytali go: Cóż to za człowiek, co ci powiedział: Weź je i chodź? A uzdrowiony nie wiedział, kto to był, bo Jezus niepostrzeżenie oddalił się od tłumu, który był na tym miejscu. Później spotkał go Jezus w świątyni i rzekł do niego: Oto wyzdrowiałeś; już nigdy nie grzesz, aby ci się coś gorszego nie stało. Odszedł ten człowiek i powiedział Żydom, że to Jezus go uzdrowił”.*

Jan opisuje piękną budowlę z pięcioma gankami, połączonymi z wielką sadzawką wody, znajdującą się blisko murów Jerozolimy. Woda tej sadzawki tryskała z podziemnego źródła i posiadała właściwości lecznicze. Zwłaszcza wtedy, gdy źródło zaczynało bić, a sadzawka napelniała się wodą. Ten przypływ wody nasyconej gazami zdarzał się nieregularnie, dlatego niektórzy to cudowne poruszenie przypisywali aniołowi. Częściowo na skutek wpływu wiary, a częściowo dzięki pewnym właściwościom leczniczym zawartym w wodzie, a może i w

---

**KĄŻDY CUD PANA JEZUSA TO  
WSPANIAŁE WYDARZENIE, Z  
KTÓREGO MOŻEMY WYCIĄGNĄĆ  
LEKCJE.**

---

powietrzu nad wodą, zdarzały się uleczenia, co spowodowało, że sadzawka ta była znana w okolicy. Dobrodziejstwo wypływające z gazów wynikało z faktu, że tylko ci, którzy natychmiast po poruszeniu wody wstępowali do sadzawki, osiągalni poprawę zdrowia. Dużo takich źródeł i dziś jest znanych w różnych częściach świata i wiele z nich ma lecznicze właściwości. Wspomnieć tutaj można uzdrowisko w Nałęczowie.

Należy zauważyć fakt, że ostatnie słowa trzeciego wersetu i cały czwarty nie znajdują się w najstarszych manuskryptach. Hebrajskie słowo Betezda to po polsku „dom miłosierdzia”. Jak wierzone, tam Pan Bóg okazywał swoje miłosierdzie i niektórzy z ludzi otrzymywali pewną ulgę. Ten „dom miłosierdzia” wraz ze swoimi pięcioma gankami był wybudowany dla higieny, pożytku i wygody ludzi.

To wyjaśnia, dlaczego w tych gankach leżało dużo chorych, chromych i ślepych, czekając na sposobność uleczenia.

Wyobraźmy sobie, jaki obraz ujrzał Pan Jezus idąc do Jerozolimy i przechodząc przez ten „dom miłosierdzia”. Możemy sobie lepiej wyobrazić niż opisać rozmiar cierpienia i bezradności leżących tam ludzi oraz sympatię Chrystusa dla biednych. Możemy być pewni, że ten, który tak umiłował cały świat, że opuścił chwałę Ojcowską, a przyjął ludzką naturę, aby mógł umrzeć i odkupić nas ze śmierci, był bardziej współczujący wobec cierpiących tłumów niż niejeden z nas. Jednak na przekór wszelkiej sympatii Biblia podaje, że Pan uleczył tylko jednego z nich. Jak można zauważyć, był to pewien obyczaj, o którym powiedział Pan Jezus w jednym ze swoich kazań: „*Wiele było wdów w Izraelu w czasach Eliasza, kiedy niebo było zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak iż był wielki głód na całej ziemi, a do żadnej z nich nie został posłany Eliaz, tylko do wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I było wielu trędowatych w Izraelu za Elizeusza, proroka, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Naaman Syryjczyk*” – Łuk. 4:25-27.

Podobnie tu – choć wielu chorych znajdowało się w DOMU MIŁOSIERDZIA, Jezus

uleczył tylko jednego. Podczas swojej pierwszej obecności nasz Pan był na świecie nie po to, aby uwolnić świat od grzechu, śmierci i Szatana, lecz aby go odkupić, a wszelkie uleczenia, jakich dokonywał w tamtym czasie, były obrazowe – były demonstracją Jego mocy i siły, aby ludzie uwierzyli w Niego i Jego okupowe dzieło. Biblia nie wyjaśnia nam, dlaczego Pan wybrał właśnie tego człowieka, dając mu pierwszeństwo wśród innych. Możemy przypuszczać, że te trzydzieści osiem lat choroby rozwinęły w nim skrucę wobec grzechu, że nauczył się wielu cennych lekcji z przeżywanego cierpienia. Ciekawy jest fakt,

że nie ma tu wzmianki, iż posiadał on więcej wiary niż inni, którzy byli obok niego. Dalsze wersety mówią, że on nawet nie znał Pana i nie wiedział, kim był ten, który go uzdrowił.

W Biblii znajdujemy informację, że nie tylko czyny samego Pana Jezusa nacechowane były miłosierdziem, ale również swoim naśladowcom zalecał On miłosierne postępowanie: „*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią*” – Mat. 5: 7. Miłosierni to nie tylko ci, którzy rozdają jałmużnę, lecz także ci, którzy w jakikolwiek sposób okazują współczucie bliskim oraz spieszą z pomocą w ich potrzebach materialnych i duchowych. Tacy dostąpią miłosierdzia w Królestwie przez odpuszczenie grzechów i udzielenie im pociechy i pomocy w każdej potrzebie.

Co rozumiemy pod pojęciem miłosierdzie? Miłosierny to ktoś litościwy, kto poznał potrzebę zlitowania Bożego nad sobą i jest gotowy do wyświadczenia podobnej przysługi drugim. Potrzebę zlitowania przedstawił nam Pan Jezus w przypowieści o królu, który robił obrachunek ze swoimi sługami (Mat. 18:21). Do króla przyprowadzono sługę, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Sługa ten nie mógł oddać, więc król kazał go wrzucić do więzienia. Taki był wtedy obyczaj, że dłużników sprzedawano w niewolę, w której pracowali tak długo, aż zarobili na spłaceniu długu. Sługa ten prosił króla, aby ulitował się nad nim. Pan zostawił go na wolności i

---

**BIBLIA NIE WYJAŚNIA NAM,  
DLACZEGO PAN WYBRAŁ  
WŁAŚNIE TEGO CZŁOWIEKA,  
DAJĄC MU PIERWSZEŃSTWO  
WŚRÓD INNYCH.**

---

dług mu darował. Sługa ten wyszedł i spotkał swojego towarzysza, który był mu winien sto denarów. Pochwylił go i kazał mu oddać dług. Wtrącił go do więzienia, dopóki nie spłaci długu. Król oburzony bezlitosnym postępowaniem swojego dłużnika cofnął darowiznę i kazał zastosować wobec niego te same zasady, jakie on zastosował wobec swojego towarzysza. Kaci torturowali wtedy dłużników, aby wydobyć z nich zeznania o ukrytych pieniądzech. Widok tortur mógł skłonić bliskich lub przyjaciół dłużnika do spłacenia jego długu lub poręczenia za niego. Lekcją z tego wydarzenia są słowa kończące tę historię. Bóg przebaczy nam wszystkie grzechy, pod warunkiem, że my przebaczymy winny, jakie bliźni popełnili wobec nas. Nasz Bóg jest miłosierny, o czym mówi Mojżesz, który tak dobrze znał Boga: „*Panie, Panie, Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i miłosierdzie*” – 2 Mojż. 34:6.

### DAWID

Zaiste niezgłębione jest miłosierdzie Boże, jak niezgłębione są wody oceanu. Dla dobrowolnych grzeszników Bóg jednak nie ma miłosierdzia. Można miłować człowieka, który nieświadomie przestępuje prawo Boże z powodu nieznamośności lub niewłaściwej informacji. Lecz nie można miłować człowieka niegodziwego, którego intencje serca są złe. Psalmista Dawid miał przedsmak miłosierdzia Bożego w swoich własnych doświadczeniach. Już wtedy, gdy został namaszczone na króla izraelskiego, znalazł łaskę w oczach Bożych. Gdy dopuścił się potem czynów niegodnych, Bóg karał go, ale z miłością. Bo Dawid był mężem według serca Bożego, czyli miał szczere pragnienie czynić dobrze. Podobnie jak igła kompasu może w pewnych okolicznościach być odwrócona od swojego naturalnego położenia, tak pewne wpływy odciągnęły uczucia Dawida i pobudziły go do złych uczynków. Gdy jednak zły wpływ ustępował, Dawid natychmiast nawracał się do Boga. Król Dawid oświadcza, że bez miłosierdzia Bożego życie jego straciłoby dla niego wszelką wartość:

---

**DAWID MIAŁ PRZEDSMAK  
MIŁOSIĘDZIA BOŻEGO W SWOICH  
WŁASNYCH DOŚWIADCZENIACH.**

---

„*Albowiem lepsze jest miłosierdzie twoje niż żywot, aby cię chwaliły wargi moje*” – Psalm 63:4. Tak samo rzecz się ma z nami. Jesteśmy przecie jak Dawid pomazańcami Pańskimi. Jeżeli staramy się codziennie Mu służyć i naśladować naszego Mistrza, to Pan Bóg okaże nam swoje miłosierdzie. Jeżeli my staramy się postępować miłosiernie wobec naszych bliźnich, to do nas należeć będą wielkie i kosztowne obietnice Boże.

Przypomnijmy sobie okoliczności napełnienia świątyni izraelskiej chwałą Bożą: „*I stało się, gdy jednostajnie trąbili, i śpiewali, i wydawali jednaki głos, chwając i sławiąc Pana: i gdy podnosili głos na trąbach, i na cymbałach, i na innych instrumentach muzycznych, i chwalili Pana, że dobry, że na wieki miłosierdzie jego, tedy dom on napełniony jest obłokiem, to jest dom Pański*” – 2 Kron. 5:13. Zauważmy ważne lekcje wynikające z tych słów. Miłosierdzie Boże trwa na wieki. Gdyby nie trąbili jednogłośnie i nie wydawali jednostajnego głosu, dom nie zostałby napełniony chwałą. Jest to bardzo ważne również dzisiaj. Gdyby na naszych nabożeństwach nie było jednostajnego głosu zgody i jedności wówczas nie przyniesiemy pożytku sobie, ani chwały Panu Bogu.

W historii Starego Testamentu, oprócz wspaniałego przykładu miłosierdzia Dawida, który będąc królem Izraela umiał unżyć się przed prorokiem Natanem, mówiąc po prostu „zgrzeszyłem”, dostrzegamy również inne wzory do naśladowania.

### IJOB

Jednym z nich był z pewnością Ijob, który powiedział o sobie: „*Jeżeli cieszyłem się z upadku mojego wroga i triumfowałem, że spotkało go coś złego, nigdy nie dopuściłem, aby moje usta zgrzeszyły, przeklinając go na śmierć. Zaiste, moi domownicy mawiali: Któż się nie najadł mięsa u niego? Obcy nie nocował na dworze, przed podrożnymi otwierałem moje drzwi*” – Ijoba 31:29-32. Oto przykład miłosiernego człowieka, który pomimo swojego bogactwa uważał, że wszyscy jesteśmy jednakowo stworzeni przez Boga, więc

jesteśmy równi sobie. W słowach: „*Jeżeli odmówiłem prośbie ubogich albo sprawilem, że oczy wdowy zasły łzami; jeżeli sam jadalem swoją kromkę i nie jadala z niej sierota, którą od mojej młodości wychowywałem jak ojciec i prowadziłem od łona matki; jeżeli widziałem kogoś ginącego z powodu braku odzieży i biedaka bez okrycia, a jego biodra nie błogosławiły mnie i nie ogrzał się wełną moich owiec; jeżeli kiedy podniosłem rękę przeciwko sierocie, ponieważ widziałem w bramie pomoc dla siebie, to niech odpadnie moja łopatka od grzbietu, a moje ramię niech będzie wyrwane ze stawu!*” (w. 16-22) Ijob porusza dwa ważne problemy życia ludzkiego – stosunek człowieka do Boga i do wartości materialnych. Stwierdza, że zawsze umiał zachować proporcje między tym, co doczesne i przemijające, a tym, co wieczne. On wypełnił wszystkie przywileje pomagania biednym. Prosi teraz, aby Bóg wydał w tej sprawie wyrok.

### JÓZEF

Sprzedany przez swoich braci do Egiptu, w czasie wielkiego głodu przebaczył im, twierdząc, że to nie ich wina, ale że to z rozrządzenia Bożego znalazł się w Egipcie i przyszedł przez te wszystkie doświadczenia. Gdyby każdy z nas mógł zobaczyć, że prześladowania, jakie przechodzimy, nie są przypadkowe, ale w ten sposób Bóg przygotowuje nas do przyszłych błogosławiństw, wówczas oczyma wiary moglibyśmy zobaczyć wspaniały efekt tych doświadczeń. Czyż nie powinniśmy, tak jak Józef, z życzliwością patrzeć na różne czynniki, które upodobało się Bogu użyć w celu doświadczania i próbowania nas? Pisze o tym prorok Micheasz: „*Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, miłował miłosierdzie i w pokorze obcował ze swoim Bogiem*” – Mich. 6:8. Miłować miłosierdzie to być gotowym ustąpić od swoich praw i przywilejów na korzyść innych. Prawdziwa pobożność to wewnętrzne usposobienie człowieka i życie zgodne z prawem Bożym, a nie tylko spełnianie jego zewnętrznych oznak w postaci składania ofiar.

---

**MIŁOWAĆ MIŁOSIERDZIE TO BYĆ  
GOTOWYM USTĄPIĆ OD SWOICH  
PRAW I PRZYWILEJÓW.**

---

Najważniejszym wyposażeniem dziedzica był ołtarz miedziany, zwany nieraz „miejszem śmierci”. Tam przelewano krew zwierząt, a ich ciała spalano w ogniu. Podstawą ołtarza był kwadrat o boku liczącym pięć łokci, czyli około dwa i pół metra. Sam ołtarz miał trzy łokcie (ok. półtora metra) wysokości. W jego środku, czyli półtora łokcia nad ziemią, była miedziana krata, na którą kładziono drewno i ofiarę. Tak więc ofiara paliła się na wysokości półtora łokcia nad ziemią. Najważniejszym sprzętem Miejsca Najświętszego była arka. Jej wymiary są podane w 2 Mojż. 25:10 – „*Zrobią też skrzynię z drzewa akacjowego, dwa i pół łokcia* *długą, półtora łokcia szeroką i półtora łokcia wysoką*”. Na arce leżało wieko zwane ubłagalnią. To symbol Boskiej sprawiedliwości, która

została zaspokojona przez ofiarę Chrystusa. Dzięki temu mamy teraz dostęp do wielkiego Bożego miłosierdzia: „*Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego*” – Rzym. 3:23-25. To zaspokojenie Bożej sprawiedliwości i otwarcie niebios Bożego miłosierdzia było pokazane w tym, że ofiara na ołtarzu miedzianym paliła się na tej samej wysokości, co usadowiona była ubłagalnia – półtora łokcia nad ziemią. Tak, jak w Biblii Świętej nie mamy podane, jaka duża była ubłagalnia, tak też Boże miłosierdzie nie ma granic dla szczerego dziecka Bożego. Pamiętajmy zatem, że zawsze możemy przystąpić do Boga przez zasługi Jezusa Chrystusa.

Również apostoł święty Paweł radzi nam, abyśmy pracowali nad tą cechą charakteru i w tej pracy nie ustawiali: „*Dlatego, mając tę służbę, która nam została poruczona z miłosierdzia, nie upadamy na duchu*” – 2 Kor. 4:1. Apostoł stwierdza tutaj, że nasze powołanie, to nie nasza zasługa, ale wielkie Boże miłosierdzie.

Boża dobroć i miłosierdzie pokazane jest w pewnej przypowieści Pana Jezusa, zapisanej w Ewangelii Łukasza 15:11. Jest to przypowieść o marnotrawnym synu. Według zwyczajów, w tamtych czasach najstarszy syn

był głównym spadkobiercą majątku. Młodszy otrzymywał pewną sumę pieniędzy, tak zwaną spłatę, którą mógł ulokować w jakimś interesie lub zawodzie. Przypowieść mówi, że młodszy syn chciał od ojca tę należną część, gdyż zamierzał opuścić dom. Otrzymany od ojca majątek syn roztrwonił i znalazł się bez środków do życia. Poniżył się do tego stopnia, że przyjął stanowisko pasterza świń, a było to dla Żyda bardzo poniżającym zajęciem, bo świnie były zwierzętami nieczystymi. Głodu jednak nie zaspokoił i nieraz chciałby się najeść nawet karmą dla świń. Gdy wspominał na dobre rzeczy, jakie miał przedtem, postanowił wrócić do ojca. Oczywiście nie rościł sobie pretensji do synostwa, albowiem zdawał sobie sprawę, że przyniósł hańbę rodzinie. Jednak miłosierny ojciec, gdy tylko ujrzał marnotrawnego syna, wyszedł mu naprzeciw i uściskał go. Syn chciał wyznać mu swój upadek, lecz ojciec rozkazał, aby przyniesiono lepszą odzież, włożono pierścień na rękę jego i sandały na nogi jego. To znaczyło, że ojciec przywrócił mu wszystkie synowskie prawa. Urządził też ucztę z tłustych rzeczy, aby wszyscy cieszyli się.

Wydarzenie to pokazuje, że Bóg Ojciec posiada wielkie miłosierdzie dla nawracającego się grzesznika, i jak wielka jest Boża radość z tego nawrócenia. Radości tej jednak nie podzielał starszy syn. Zastanówmy się, w którym z synów chcielibyśmy być pokazani? Przecież synami marnotrawnymi nie jesteśmy, nie opuszczamy domu ojca, regularnie chodzimy na nabożeństwa, codziennie modlimy się, czcimy ojca i matkę, staramy się żyć uczciwie. Tak ogólnie to chyba Pan Bóg powinien być z nas zadowolony. Uważajmy jednak, aby nie trawił nas żal i rozgoryczenie z powodu powrotu jakiegoś marnotrawnego syna. Oto tyle radości i szczęścia z powodu powrotu włóczęgi do domu, dla niego świąteczne szaty, pierścień i tłuste ciele. Czy warto było być szlachetnym, prawym, skoro ten marnotrawny syn przejechał pół świata, roztrwonił pieniądze, chodził z włóczęgami, a dziś ma takie przyjęcie?

Jakże inaczej wyglądałby powrót syna marnotrawnego gdyby zamiast ojca w drzwiach stanął jego starszy brat. Ten, który nigdy nie płakał nad swoimi winami i grzechami, wyliczyłby bratu wszystkie jego przestępstwa. „Idź skąd przyszedłeś” – powiedziałby surowo – „Nikt ci nie kazał opuszczać domu, sam chciałeś, a teraz nie jesteś już moim bratem”. Na szczęście dla powracającego, w progu domu stanął ojciec, który nic nie powiedział, tylko szeroko otworzył ramiona.

Na szczęście dla człowieka Bóg jest bardziej miłosierny niż ludzie. Dobrą ręką przekreśla to, co było złe. Ktoś wychodzi z więzienia, staje się porządnym człowiekiem, ale ludzie swojej opinii o nim już nie zmieniają. Dla nich pozostanie kryminalistą. Lecz dobry Bóg przekreśla to i do tego nie wraca. Nie wiemy, ilu marnotrawnych synów zatrzymało się może

---

**NA SZCZĘŚCIE DLA CZŁOWIEKA  
BÓG JEST BARDZIEJ MIŁOSIERNY  
NIŻ LUDZIE.**

---

w pół drogi, bo w porę nie powiedzieliśmy: „Pójdź, ojciec na ciebie czeka. Przyjdź, razem będziemy świętować dzień twojego powrotu, bo jesteś mi bratem w grzechu i słabości”. „Moje dziecko – powie wtedy Pan Bóg do nas – ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko, co moje do ciebie należy. Niech brat zdrowy nigdy nie zazdrości choremu, niech ten, co widzi jasno, nie zazdrości ślepemu, niech żadna z tych dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec nie zazdrości tej jednej, niesionej na ramionach pasterza. Bo każdy z nas jest kochany. I każdy ma własną drogę do Pana. Jedni idą wprost w Jego ramiona, inni przez błędy i próby kłuczą długo i zawracają, ale najdalszą drogą do Boga jest pycha. Pycha to grzech, który mówi nam: „Przecież nie jesteś marnotrawnym synem. Ty jesteś tym lepszym synem”.

Starajmy się zdobyć miłosierdzie i przyozdabiać nim nasz charakter. Wtedy będziemy mogli postępować tak, jak zaleca nam święty apostoł Paweł: „*Najmilsi! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odplacę, mówi Pan. Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go; jeśli pragnie, napój go; bo czyniąc to, węgle*

*rozżarzone zgarniesz na jego głowę. Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj*” – Rzym. 12:19-21.

W Starym Testamencie znajdujemy przepis przebaczenia win. Winny przychodzi z ofiarą i staje przed kapłanem. Na jego oczach zwierzę ponosi śmierć. Patrzy na krew lejącą się za jego grzechy, które wyznał przed Panem. Wyznaje grzechy, oddaje dar, dostępuje przebaczenia, odchodzi uradowany, zapominając o tym, co było.

Pan Bóg w Jezusie Chrystusie dał przykład prawdziwego pojednania i przebaczenia, a od nas żąda wiary. Przebaczenie jest zawsze związane z winą człowieka i jego grzechem.

Okazać miłosierdzie, czyli przebaczyć to znaczy:

- nie karać, odpuścić winę – zwolnić człowieka z koszmaru
- darować – przynieść dar serca
- zapomnieć, nie pamiętać i nie wspominać nigdy więcej – wymazać z pamięci i już do tego nie wracać. Jest to ostatnie stadium przebaczenia.

Często narzekamy, że mamy słabą pamięć, ale jak dobrze, że działa błogie prawo zapomnienia. Przecież my często korzystamy z niego. Przypomnijmy sobie słowa modlitwy Pańskiej, że nie możemy się spodziewać miłosierdzia Bożego za nasze grzechy ani trwania w Jego łasce, jeśli sami nie rozniecimy ducha miłosierdzia. Jak prosto i pięknie Pan określił tę zasadę w modlitwie: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Z jakim naciskiem Pan powtarza tę zasadę: „*Bo jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych*”. Upadkami są nasze osobiste niedoskonałości i wady, które Bóg gotów jest przebaczyć pod warunkiem wypełnienia naszego przymierza.

Wszyscy uznajemy sprawiedliwość jako podstawę wszelkiego porządku. Zasada wymagania od drugich, by dochodzili do sprawiedliwości i pokutowali za swoje czyny, zanim im

przebaczymy, jest przeciwna Boskim zaleceniom. Należy pamiętać, że Bóg wymaga od nas, abyśmy dochodzili do miary, jaką wystawiamy dla drugich. Jeżeli naszą miarą względem drugich jest domaganie się sprawiedliwości, to nie możemy się spodziewać dla siebie miłosierdzia od Boga. Sami nie możemy przystąpić do Boga według zasad sprawiedliwości, dlatego nie stosujemy zasady sprawiedliwości w stosunku do naszych braci. Prosimy Pana Boga o miłosierdzie i przebaczenie, dlatego dla naszych współbraci miejmy również miłosierdzie i przebaczenie. Prawo miłosierdzia i przebaczenia zostało zatwierdzone przelaną na Golgocie krwią. Otrzymaliśmy dar zbawienia, dar miłosierdzia i przebaczenia grzechów. Krew Jezusa oczyszcza nas od wszelkiej zmazy. Krzyż od wieków jaśniej i przypomina nam, że wszyscy korzystamy z tego cennego daru miłosierdzia.

Korzystajmy z różnych przykładów opisanych w Biblii i mówiących o przebaczeniu. Przypomnijmy sobie postać Zacheusza (Łuk. 19:1), który pragnie przebaczenia, bo męczył go jego winny, między innymi nieuczciwie zarobione pieniądze. Wchodzi więc na drzewo, aby zobaczyć Chrystusa. „*Zejdź z drzewa, idę do twojego domu, Zacheuszu*” – mówi Jezus. W swoim domu Zacheusz przyznaje się do winy, szuka spokoju sumienia. „*Dzisiaj domowi twemu stało się zbawienie*” – mówi Jezus. „*Kogo skrzywdziłem, kogo oszukałem, kogo nienawidziłem, kogo szkalowałem, oddam w czwórnasób, pół majątku dam ubogim*” – odpowiada Zacheusz. Przecież tak trudno żyć w ciągłym konflikcie, a tak niewiele potrzeba – dar serca, miłosierdzia i przebaczenia.

---

**KORZYSTAJMY Z RÓŻNYCH  
PRZYKŁADÓW OPISANYCH  
W BIBLI I MÓWIĄCYCH O  
PRZEBACZENIU.**

---

**BETEZDA – DOM MIŁOSIERDZIA**

Pan Jezus powiedział do chromego: „*Wstań, weź łoże swoje i chodź*”. Człowiek ten odzyskał zdrowie, wziął łoże swoje i chodził. Jak się później okazało, fakt ten był powodem zgorszenia ludu. Biblia podaje, że onego dnia był sabat, a prorok Jeremiasz mówi: „*Strzeżcie się, jeżeli wam życie mile, a*

nie noście ciężarów w dzień sabatu” – Jer. 17: 21. Czy Pan Jezus nie znał tego przykazania? Dlaczego więc dał polecenie choremu, aby nosił łoże, a przez to przestąpił przykazanie? Czyn ten przyciągnął uwagę nie tylko prostego ludu, ale również doktorów i nauczonych w Piśmie. Faryzeusze i nauczeni w Piśmie zganili człowieka za niesienie łoża, a on odrzekł, że czyni to na polecenie człowieka, który uleczył go z trzydziestoosmioletniej niemocy.

Dla nas wydarzenie to ma jeszcze większe znaczenie. Sabat wskazuje na Dzień Tysiąclecia, na jeszcze większy i zupełniejszy sabat. Br. Russell pisze: „Widzimy tam też obraz wielkiego Dnia Tysiącletniego, w którym wszyscy spracowani i obciążeni mogą przyjść do Chrystusa Jezusa, pastora i biskupa ich dusz i w Nim znaleźć odpocznienie, odnowienie i restytucję. W dniu tym przez zasługę drogocennej krwi Chrystusa mogą znaleźć pokutę i odpuszczenie grzechów. W obrazowym dniu siódmym Pan zapytał człowieka chromego: „Czy chcesz abym cię uzdrowił?”. I w odpowiedzi na jego wierność i posłuszeństwo dał mu siłę, by wstał, wziął łoże i chodził. Podobnie w wypełnieniu się obrazowego sabatu w Tysiącleciu oznajmione będzie całemu światu, że każdy, kto chce, może otrzymać wieczne życie i zdrowie, jeśli podąży drogą wiary i posłuszeństwa” (II tom, str.40).

Żyjemy przy końcu czasu, kiedy łaska i przywilej „bycia zdrowym” dla Kościoła dobiega końca, a wtedy nastanie czas błogosławieństw dla świata, jak pisze prorok: „A potem wyleję mojego Ducha na wszelkie ciało, i wasi synowie i wasze córki prorokować będą, wasi starcy będą śnili, a wasi młodzieńcy będą mieli widzenia. Także na sługi i służebnice wyleję w owych dniach mojego Ducha” – Joel 3: 1,2. Ten nowy rząd widział Jan Objawiciel w swojej wizji: „I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego,

a sam Bóg będzie z nimi, i otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł Ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe” – Obj. 21:2-5.

Ustanowienie świątyni, Domu Bożego, czyli tego nowego rządu zstępującego z nieba, będzie miało miejsce podczas Wieku Tysiąclecia. To będzie większa, wspanialsza Betezda (dom miłosierdzia), której ta z Ewangelii Jana była tylko obrazem. Tam otrzymywali pomoc nieliczni. Warto też wskazać na wzór budowli. Betezda z Ewangelii Jana miała pięć ganków. W Biblii liczba pięć jest bardzo znamienna – pięć mądrych panien, pięć słupów podtrzymujących zasłony do miejsca świętego. Dawid wziął pięć kamyków, gdy szedł walczyć z Goliatem. Pięć łokci to miara świątyni z Proroctwa Ezechiela. To może wskazywać

---

**SABAT WSKAZUJE NA DZIEŃ  
TYSIĄCLECIA, NA JESZCZE  
WIĘKSZY I ZUPEŁNIEJSZY SABAT.**

---

na kompletny Kościół w chwale, w Wieku Tysiąclecia podnoszący ludzkość do doskonałości. Przyjdzie taki czas, kiedy dzieło restytucji osuszy łzy oczu ludzkich. Kiedy błogosławieństwa restytucji podźwigną człowieka, wówczas popłyną łzy radości, szczęścia i wesela. Szatan zostanie związany, znajomość Pańska napelni całą ziemię. To będzie ta wspaniała Betezda – dom miłosierdzia dla całego rodzaju, dla całej ziemi. Wówczas wypełnią się słowa proroka Izajasza: „Niech się rozweseli pustynia i spieczona ziemia; niech się rozraduje i zakwitnie step! Niech jak złotogłów bujnie zakwitnie i weseli się, niech się raduje i wydaje radosne okrzyki! Chwała Libanu będzie mu dana, świetność Karmelu i Saronu; ujrzą one chwałę Pana, wspaniałość naszego Boga. Wzmocnijcie opadłe ręce i zasilcie omdlałe kolana! Mówcie do zaniepokojonych w sercu: Bądźcie mocni, nie bójcie się! Oto wasz Bóg! Nadchodzi pomsta, odpłata Boża! Sam On przychodzi i wybawi was! Wtedy otworzą się oczy ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jelen i radośnie odezwie się język niemych, gdyż wody wytrysną na pustyni i potoki na stepie. Rozpalona ziemia piaszczysta zmieni się w staw, a teren bezwodny w ruczaje;



w legowisku szakali będzie miejsce na trzcinę i sitowie. I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie złądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójda nią wybawieni. I wrócą odkupieni przez Pana, a pójda na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną” – Izaj. 35:1-10.

Wierni naśladowcy Pańscy oczyma wiary widzą te przyszłe wieki szczęścia i radości dla całej ludzkości. Podobnie jak Mojżesz przy końcu swojego życia wstąpił na górę Nebo, tak wszystkie proroctwa biblijne wskazują, że Wiek Ewangelii i nasza podróż mają się ku końcowi. Tak jak Mojżesz widział Ziemię Obiecaną, ale do niej nie wszedł, tak Kościół widzi te przyszłe błogosławieństwa, ale nie korzysta z nich teraz, albowiem jego nadzieje są inne.

—————  
**STARAJMY SIĘ WIĘC ŻYĆ, JAK  
 PRZYSTOI NA WIERNE DZIECI BOŻE.**  
 —————

Grób Mojżesza został ukryty. Tak też Kościół nie zmartwychwstanie ze światem, ale uzyska dział w pierwszym zmartwychwstaniu, na podobieństwo Chrystusa jako Jego Oblubienica. Aby to mogło być naszym udziałem, wpiery musimy zastosować się do zaleceń Słowa Bożego: „Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego” – Przyp. 3:3.

Nade wszystko zastosujmy się do słów Pana Jezusa, który powiedział do uzdrowionego człowieka: „Oto stałeś się zdrowym, nie grzesz więcej, aby co gorszego na cię nie przyszło”. Jest to cenna lekcja i napomnienie dla nas, którzy już dziś zostaliśmy uleczeni z choroby grzechu. Otrzymaliśmy usprawiedliwienie i zostaliśmy przyjęci do rodziny Bożej jako synowie Boży. Starajmy się więc żyć, jak przystoi na wierne dzieci Boże, a wtedy, gdy bieg nasz z radością zakończymy, to obiecane Królestwo Boże stanie się naszym udziałem. □

„A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki” – Jan 14:16.

„A oto ja pošlę na was obietnicę Ojca mego, a wy zostańcie w mieście, dokąd nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości” – Łuk. 24:49.

## Pięćdziesiątnica

Pan Jezus w wieczniku obiecał swym uczniom wyprosić od Ojca „innego pocieszyciela”. Póki był z nimi na świecie, sam był ich Pocieszycielem. Teraz na krótkie pięćdziesiąt dni mieli pozostać sami. Jeszcze i ten okres skrócony został o czterdzieści dni ukazywania się Pana Jezusa po zmartwychwstaniu. Wróciwszy do miasta z Góry Oliwnej, na której pożegnali Pana, uczniowie zamieszkali na znanej im sali i trwali w jedności, w modlitwach i prośbach, by spełniła się zapowiedziana obietnica (Dzieje Ap. 1:12). Po dziesięciu dniach modlitw, w rocznicę zstąpienia Boga na Górę Synaj, zostali „przyobleczeni” mocą z wysokości. Otrzymali moc, która miała ich już nigdy nie opuścić.

Rocznica zmartwychwstania Pana Jezusa według biblijnego kalendarza księżycowego przypadała w tym roku 25 kwietnia. Od tego dnia zaczęliśmy liczyć dni – najpierw czterdzieści do dnia wniebowstąpienia, a potem jeszcze dziesięć do dnia pięćdziesiątego – **w tym roku 13 czerwca** – by cieszyć się radosną rocznicą spełnienia wielkiej obietnicy posłania „innego pocieszyciela”. Dobrze byłoby w tym czasie pozostawać w „mieście”, na górnej sali w jedności ducha i modlitwach z prośbami. Niektórzy z nas oddalą się może do Galilei, inni pójda „ryby łowić” (Jan 21:3), ale wróćmy wszyscy na pięćdziesiąty dzień do miejsca duchowej jedności ze Zmartwychwstałym, gdzie od wieków działa „inny pocieszyciel”.

# Pocieszyciel

Stefan Grudzień

Jednym z wielu imion naszego Pana jest imię „Pocieszyciel”. Choć nie ma dosłownie takiego imienia naszego Pana w Piśmie Świętym, to jednak można udowodnić, że określenie to jest jak najbardziej stosowne w odniesieniu do Pana Jezusa.

Zaraz na początku swojej misji Pan Jezus przybył do Nazaretu, i tam, jak to miał w zwyczaju, wszedł do bożnicy, po czym wstał, by czytać. Podano mu Księgę Izajasza. Tę samą księgę Izajasza, która dzisiaj w Izraelu ma w muzeum wbudowany specjalny budynek (te fragmenty księgi, które zostały znalezione w Qumran) i która jest darzona wielką czcią i szacunkiem przez naród izraelski. Wziąwszy właśnie tę księgę, Pan Jezus przeczytał prorocstwo. Jest to zapisane w Ewangelii św. Łukasza 4:18-22: „*Duch Pański nade mną; przeto mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim; posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, i ślepych przejrzenie, i abym wypuścił uciśnione na wolność; abym opowiadał rok Pański przyjemny. A zawarłszy księgę i oddawszy ją służce, usiadł; a oczy wszystkich w bożnicy pilnie nań patrzyły. I począł do nich mówić: Dziś się wypełniło to pismo w uszach waszych. I wszyscy mu dawali świadectwo, i dziwowali się wdzięczności onych słów, które pochodziły z ust jego, i mówili: Iż ten nie jest syn Józefowy?*”.

Tym, którzy byli w bożnicy, dziwne wydawało się to, iż ten człowiek, którego znali jako syna Józefa, potrafi tak przemawiać. A to, co mówił Pan Jezus, budziło u wszystkich zachwyt i wielkie zainteresowanie. Gdy przeszedł się tekst prorocstwa Izajasza, zapisany w 61 rozdziale tej księgi, zwraca uwagę fakt, że różni się on nieco od tego, który przeczytał Pan Jezus. Zastanawiające jest, dlaczego. Oto tekst prorocstwa: „*Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym, posłał mię, abym*

*związał rany tych, którzy są skruszonego serca, abym zwiastował pojmanym wyzwolenie, a więźniom otworzenie ciemnicy; abym ogłosił miłościwy rok Pański i dzień pomsty Boga naszego; abym cieszył wszystkich płaczących; abym sprawił radość płaczącym w Syonie, a dał im ozdobę miasto popiołu, olejek wesela miasto smutku, odzienie chwały miasto ducha ściśnionego; i będą nazwani drzewami sprawiedliwości, szczepieniem Pańskim, abym był uwielbiony*” – Izaj. 61:1-3.

Zastanawiając się nad tymi wersetami z Ewangelii św. Łukasza i nad różnicą, która się przy tym rysuje, można stwierdzić, że Pan Jezus świadomie pominął niektóre rzeczy, które traktowały o pomście. Nie byłoby to bowiem zgodne z duchem czasu, w którym Pan przemawiał do Żydów – gdyby straszyl ich tym wielkim dniem pomsty. Pan Jezus wiedział, że nie mógłby powiedzieć: Dziś wypełniło się to prorocstwo w uszach waszych i w oczach waszych, bo to prorocstwo należało jeszcze do odległej przyszłości. Jest ono w pewnym sensie jeszcze przed nami. Dlatego Pan Jezus pominął tę część prorocstwa. Sam nie mógłby powiedzieć: „Dziś wypełniło się to Pismo”.

Warto jednak zatrzymać się nad tym fragmentem prorocstwa, który mówił o pociesze. O tym, że ten posłannik Stwórcy miał przynieść pociechę. Apostołowie oczekiwali pociechy. Może nie dosłownie tak, jak wyraził to prorok Izajasz – nie byli oni ludźmi płaczącymi, ale byli na pewno ludźmi wyczekującymi pociechy.

Z pewnością należał do takich Symeon, o czym świadczą słowa zapisane w Ewangelii św. Łukasza 2:25 – „*A oto był człowiek w Jeruzalemie, któremu imię było Symeon; a ten człowiek był sprawiedliwy i bogobojny, oczekujący pociechy izraelskiej, a duch święty był nad nim*”.

Takich jak Symeon było w narodzie izraelskim więcej, i takimi ludźmi byli na pewno wszyscy apostołowie i uczniowie, którzy z otwartymi

**TO, CO MÓWIŁ PAN JEZUS,  
BUDZIŁO U WSZYSTKICH ZACHWYT  
I WIELKIE ZAINTERESOWANIE.**

sercami przyjęli Chrystusa. Symeon, który miał ducha świętego, powiedział, że był oczekującym pociechy izraelskiej. I oto ta pociecha izraelska przypadła w udziale także i uczniom. A jak uczniowie przyjmowali Pana Jezusa?

Oto, co zapisał święty Jan: „*Nazajutrz zaś stał Jan i dwaj z uczniów jego. (Można się domyślać, że chodzi o Jana i Andrzeja.) A ujrawszy Jezusa chodzącego, rzekł: Oto Baranek Boży. I słyszeli go oni dwaj uczniowie mówiącego, i szli za Jezusem. A obróciwszy się Jezus i ujrawszy je za sobą idące, rzekł do nich: Czego szukacie? A oni mu rzekli: Rabbi! (co się wyklada: Mistrzu), gdzie mieszkasz? Rzekł im: Pójdźcie, a oglądajcie. I szli, i widzieli, gdzie mieszkał, a zostali przy nim onego dnia; bo było około dziesiątej godziny. A był Andrzej, brat Szymona Piotra, jeden z onych dwóch, którzy to słyszeli od Jana, i szli byli za nim. Ten najpierw znalazł Szymona, brata swego własnego, i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesjasza, co się wyklada Chrystus. I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Szymon, syn Jonasza; ty będziesz nazwany Kiefas, co się wyklada Piotr*” – Jan 1:35-42.

Prawdopodobnie ci dwaj uczniowie byli zaskoczeni pytaniem Pana, które skierował do nich: „*Czego szukacie?*”. Być może wtedy nie wiedzieli jeszcze oni dokładnie, czego szukają. Ale słysząc oświadczenie Jana, a być może słysząc także niektóre zdania, które wypowiedział Mesjasz, wiedzieli, że na pewno na kogoś takiego czekali. Szli za nim, żeby słuchać dalej, żeby widzieć, co będzie czynił; byli tym tak zafrapowani, że Andrzej nie omieszkał pójść do swojego brata Piotra i powiedzieć mu, że znaleźli Mesjasza. Oni oczekiwali pociechy izraelskiej. Oczekiwali pocieszyciela. Pan Bóg sprawił, że ich oczekiwanie zostało uwieńczone radością.

Podobnymi kategoriami rozumowali pozostali apostołowie i pozostali uczniowie. Przez swojego Syna, przez Jezusa Chrystusa, Pan Bóg dał pociechę tym, którzy łaknęli i tęsknili za społecznością z Bogiem.

Tę społeczność Pan Bóg przybliżył owym wybranym mężom. Także aniołowie, którzy zwiastowali przy urodzeniu Pana Jezusa: „*Oto zwiastujemy wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi*”, zapowiadali, że przyjdzie taki czas, że wielu spośród narodu izraelskiego będzie uradowanych tym wielkim wydarzeniem, tym, że mogą oglądać pocieszyciela, Mesjasza. Cała ludzkość w mniejszym lub większym stopniu świadomości wyczekiwała i jeszcze wyczekuje pocieszyciela. Jesteśmy bardzo wdzięczni Panu Bogu, że mogliśmy poznać tego pocieszyciela w naszych czasach.

Jednak już w odległych wiekach ludzie oczekiwali pocieszyciela, i to niektórzy nieświadomie. Podświadomie wyczekiwali, że coś musi się stać. Że Pan Bóg musi zesłać jakiegoś pocieszyciela, bo los człowieka był bardzo trudny i ciężki. Takim upragnionym pocieszycielem był Noe. Imię Noe, tłumaczone na język polski znaczy „upragniony pocieszyciel”. Kiedy Lamechowi urodził się syn i gdy jeszcze był bardzo mały, Lamech dając mu imię Noe uważał, że człowiek ten będzie upragnionym pocieszycielem. Dlatego mówił: „*Ten nas pocieszy z pracy naszej*”. 1 Mojż. 5:29 – „*I nazwał imię jego Noe, mówiąc: Ten nas pocieszy z pracy naszej, i z roboty rąk naszych, z strony ziemi, którą Pan przeklął*”.

Noe spełnił bardzo ważną misję – uratował tę część ludzkości, która wywodziła się w czystej linii od Adama. Uratował także zwierzęta, ale to nie on był tym upragnionym pocieszycielem, którego spodziewali się wtedy ludzie. I trzeba było jeszcze bardzo długo czekać, aby w osobie Pana Jezusa ten pocieszyciel objawił się ludzkości.

Kościół albo Syon, jak inaczej Kościół jest określany, otrzymał tego pocieszyciela od Pana Boga. To Pan Jezus przez cały czas swojej misji dbał o to, aby Jego uczniowie nie mieli żadnych braków. To On opiekował się nimi, to On niósł im pociechę na każdy dzień. Jest wiele przykładów tego, jak ten

---

**LUDZKOŚĆ W MNIJSZYM LUB  
WIĘKSZYM STOPNIU ŚWIADOMOŚCI  
WYCZEKIWAŁA I JESZCZE  
WYCZEKUJE POCIESZYCIELA.**

---

pocieszyciel działał, i jak zasłużył sobie na miano pocieszyciela.

W jakimś miasteczku nad Morzem Galilejskim, Pan Jezus przechodząc zobaczył celnika, który pobierał cło. Był to Mateusz. Zawołał na niego, a Mateusz zostawił wszystko i poszedł za Panem. Był tak zadowolony z tego, że Pan go przywołał, iż zaprosił Go do domu i uczcił najlepszym przyjęciem, na jakie go było stać. Faryzeusze bardzo się oburzyli tym, że widzą Pana wśród celników i grzeszników. Był to zarzut z ich strony. Nie podobało im się, że Pan Jezus przebywa między celnikami. Wiadomo, z jaką pogardą traktowano w narodzie izraelskim celników. Do dziś „celnik” to określenie zawodu cieszącego się niezbyt dobrą opinią, ale i w dzisiejszych czasach ludzie go dalej wykonują. Dlatego można być tym bardziej pewnym, że celnik Mateusz, którego Pan zaszczylił swoją obecnością w jego domu, musiał być z tego powodu bardzo szczęśliwy. W jego sercu zrodziła się pociecha, że znalazł się ktoś, kto odczytał jego pragnienia i oto zagościł w jego domu.

Podobnie rzecz się miała z Zacheuszem, który mieszkał w Jerychu. Był także celnikiem. I także miał bardzo szlachetne serce oraz prawego ducha. Do niego również Pan Jezus przyszedł w gościnę. Obydwa te przypadki pokazują, że Pan Jezus nie zwracając uwagi na profesję, ale znając umysł każdego człowieka, znając serca ludzi, z którymi się stykał, wiedział, iż są to osoby godne zaufania i godne tego nowego posłannictwa.

Z kolei innym razem Pan przyszedł do Świątyni. Przeprowadzono wówczas do Niego grzeszną kobietę. Faryzeusze, którzy nie mogli znieść, że Pan Jezus robił tyle dobrego wokół siebie, byli przekonani, że kiedy przyprowadzą grzesznicę, to Pan Jezus wyda sprawiedliwy wyrok. Zresztą zastrzegli, że Mojżesz powiedział, iż takie niewiasty należy kamienować. Tymczasem Pan Jezus nie przychylił się do ich oczekiwań i nie potępił tej niewiasty. Czy dla tej kobiety, która odeszła nie ukarana, nie było to pocieszeniem? Czy

nie była to dla niej szansa, skoro wcześniej myślała, że czeka ją śmierć? Tymczasem Pan Jezus odwrócił ten wyrok, który był z góry przygotowany. Z pewnością niewiasta ta do końca swoich dni pamiętała o tym, że dla niej Pan Jezus był wielkim pocieszycielem.

Zdarzyło się, że kiedy Pan przechodził przez jedną z bram w Jerozolimie, zwaną Owczą i znalazł się w pobliżu sadzawki Betesda, zobaczył tam człowieka od trzydziestu ośmiu lat złożonego chorobą. Kiedy poszedł do niego i zapytał, czy chciałby być uzdrowiony, choć przecież na pewno dobrze to wiedział, człowiek ten wypowiedział wszystko, co czuł: „*Panie, gdy bywa poruszona woda, to nie ma nikogo, kto by mnie wrzucił do tej sadzawki*”. Już nie mówił o tym, żeby go tam zaprowadzić, ale żeby go wrzucić. Wierzył bowiem, że gdyby go ktoś wrzucił do sadzawki, będzie uzdrowiony. I Pan Jezus uzdrowił tego człowieka.

Czy mogła być większa pociecha dla człowieka od trzydziestu ośmiu lat złożonego chorobą nad to, że mógł być zdrowy? Zapewne niejedyn raz człowiek ten marzył o tym, że kiedyś zdoła wejść do sadzawki i zostanie uzdrowiony. Nie mógł się już tego doczekać. Trzydzieści osiem lat! To szmat czasu. A jednak doczekał się, ale już nie uzdrowienia przez wodę, która była w sadzawce, ale przez Pana Jezusa. Jezus Chrystus był jego pocieszycielem do końca życia.

Jeszcze jeden przykład przemawia za tym, że Jezus prowadził działalność pocieszyciela.

Oto Jair, przełożony bożnicy, człowiek o określonej pozycji w Izraelu. Zachorowała jego córka. Gdy żaden z lekarzy nie mógł pomóc, wtedy usłyszał, że gdzieś tam w pobliżu jest lekarz, który potrafi uleczyć każdą chorobę. Jair udał się więc do tego lekarza z wyznaniem, że jego umierająca córeczka potrzebuje pomocy. I Pan nie odmówił mu tej pomocy. Poszedł razem z Jairem w towarzystwie tłumu ludzi, którzy podążali za nimi. Aż tu w drodze spotykają ich słudzy Jaira i mówią do niego: Nie trudź Mistrza, bo córeczka twoja już umarła. I wtedy Pan Jezus powiedział do Jaira te znamienne słowa: „*Nie bój się, tylko wierz*”. I Jair uwierzył. Chociaż było to trudne

---

**JEZUS PROWADZIŁ DZIAŁALNOŚĆ  
POCIESZYCIELA.**

---

do uwierzenia wobec tego, co oświadczyli słudzy, ale uwierzył i szedł z wielką wiarą. Z całą pewnością zarówno dla niego i dla jego żony, ale też i dla wszystkich, którzy mają dzieci, nie mogłoby i nie może być lepszego pocieszenia jak oglądać przywrócone do zdrowia, a tym bardziej do życia, dziecko.

Jeszcze jeden przykład. Czy Pan Jezus nie zasługuje na miano pocieszyciela, gdy rozmawia z Samarytanką przy studni? Niewiasta, która w czasie siesty przyszła do studni, wybrała taką porę dnia, kiedy w tym gorącym klimacie nie spotyka się na ulicy nikogo, bo chciała nie zauważona przez nikogo nabrać wody. A tymczasem przy studni zobaczyła Izraelitę. Widziała, że był Izraelitą, ale nie spodziewała się, że poprosi ją o wodę. Biblia podaje dokładnie przebieg rozmowy między naszym Panem a tą niewiastą. Kiedy dowiedziała się ona, że jej rozmówca jest owym wielkim Mesjaszem, nie mogła zatrzymać tego tylko dla siebie. Zostawiła swoje wiadro i pobiegła do Sychar, do miasteczka, w którym mieszkała, aby podzielić się tą wieścią ze wszystkimi mieszkańcami. Już nie zależało jej na tym, żeby jej nikt nie zauważył, ale swą radością chciała się podzielić ze wszystkimi mieszkańcami. I Pan Jezus pozostał w tym miasteczku przez dwa dni. Dwa dni uczył ludzi, którzy czekali na pocieszyciela, a oni powiedzieli, gdy Pan opuszczał ich miasteczko, że teraz to już nie dlatego wierzą, że słyszeli, iż Jezus jest Zbawicielem i Pocieszycielem, ale dlatego, że sami się od tym przekonali. Nie dlatego, że ta niewiasta im o tym powiedziała, ale dlatego, że sami stali się świadkami tego, o czym wcześniej tylko słyszeli.

Podobnych przykładów działalności Pana Jezusa byłoby więcej. Pod koniec swojej krótkiej misji, bo trzy i pół roku to bardzo krótka misja, Pan Jezus wiedział, że musi swoich uczniów pozostawić. I dlatego uprzedzał ich o tym. W Ewangelii św. Jana 14:16 zapisane są Jego słowa: „*A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki*”.

Pan Jezus mieszkał i chodził przez trzy i pół roku ze swoimi uczniami, ale kiedy zdał

sobie sprawę, że musi ich opuścić, nie chciał zostawić ich bez pocieszyciela. To dowód, że był dla nich pocieszycielem. Chociaż jeszcze wtedy nie docierało to do świadomości uczniów, oni słysząc te słowa nie mogli sobie wyobrazić, że może coś takiego nastąpić. A jednak tak się stało. Pan Jezus zapowiedział, że Ojciec Niebieski pošle im innego pocieszyciela, aby z nimi mieszkał na wieki. Jan 16:7 – „*Lecz ja wam prawdę mówię, wamci to pożytecznie, abym ja odszedł; bo jeśli ja nie odejdę, pocieszyciel on nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę go do was*”.

Chociaż Pan Jezus nie mówił o tym, ale z jego słów można wyczytać, że pouczał swoich uczniów co do tego, że Jego ofiara musi się dopełnić, że okup musi zostać złożony, zanim będą mogły spłynąć błogosławieństwa. Dzień Pięćdziesiątnicy, który był tym wielkim dniem dla wszystkich apostołów i uczniów, był potwierdzeniem tego, że Pan Jezus spełnił słowa, które wypowiedział – pocieszyciel został przysłany. Wpływ i działanie ducha świętego, zesłanego w dniu Pięćdziesiątnicy, zaznaczyło się nie tylko w przypadku apostołów, ale także w innych uczniach. Zaś przez nich duch ten miał spłynąć na wszystkich naśladowców Jezusa Chrystusa. Określenie ducha świętego mianem pocieszyciela świadczy wyraźnie o potrzebie takiej pociechy w Kościele. I to nie tylko w czasach, kiedy żyli apostołowie, ale w całym Wiek Ewangelii ten pocieszyciel, duch święty, miał do spełnienia bardzo ważną misję. Dlatego i dzisiaj mówienie na ten temat jest aktualne i ważne, bo także dziś mianem pocieszyciela chcieliby być obdarzani wszyscy naśladowcy Chrystusa, którzy stali się uczestnikami tego samego ducha, którego Pan zesłał na apostołów.

Obecny czas jest czasem szczególnym. O ile ten duch, ten pocieszyciel był potrzebny przez cały Wiek Ewangelii, to przy jego zakończeniu, w czasach ostatecznych, potrzeba tego pocieszyciela jest jeszcze większa.

Był pewien brat, uczeń, Lewita z pochodzenia, który urodził się na Cyprze, a na imię miał Jozes. Uczniowie zmienili mu imię i nazwali

---

**OKREŚLENIE DUCHA ŚWIĘTEGO  
MIANEM POCIESZYCIELA ŚWIADCZY  
WYRAŹNIE O POTRZEBIE TAKIEJ  
POCIECHY W KOŚCIELE.**

---

go Barnaba, co się wyklada „syn pociechy”. To bardzo znamienne i ciekawe – znalazł się ktoś, kto miał już imię, a uczniowie mu je zmienili. To zastanawiające. Dlaczego tak się stało? Można znaleźć przynajmniej jeden przykład ukazujący sytuację, w której brat ten zasłużył sobie na miano „Syna Pociechy”. Związane jest to bezpośrednio z historią świętego Pawła. Paweł został ochrzczony w Damaszku i tam otrzymał także dary ducha świętego. Ale kiedy groziło mu niebezpieczeństwo od Żydów, którzy mieszkali w tym mieście, został z niego w potajemny sposób wysłany i schronił się w Jeruzalem. Niestety w tamtych czasach nie było takiej łączności, jaką dzisiaj możemy się cieszyć; kiedy przyszedł między braci, nie mógł się z nimi spotykać, ponieważ nie mieli do niego zaufania. Słyszeli tyle złego o Saulu z Tarsu, który prześladował Zbór Boży, że nie było odważnych, którzy chcieliby nawiązać z nim kontakt. Po prostu bali się go. I wtedy apostoł Paweł potrzebował kogoś, kto by go wprowadził do grona braci. Znalazł kogoś takiego właśnie w osobie Barnaby. Zaufał on apostołowi Pawłowi i przyjął to, co mu apostoł Paweł opowiedział jako prawdę, a swoim autorytetem i przemową przekonał wszystkich braci, że Pawła można przyjąć, że jest ich bratem w Chrystusie.

Przez cały Wiek Ewangelii było zapotrzebowanie na takich „synów pociechy”. Ale obecnie jest ono o wiele większe. Potrzeba pociechy jest większą potrzebą aniżeli potrzeba gromienia i strofowania. Pan Jezus powiedział wprawdzie o duchu świętym: „*A on przyszedłszy, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości, i z sądu*” – Jan 16:8. Ale wyjaśnienie tego strofowania w zastosowaniu do ducha świętego mogą stanowić następujące słowa apostoła Pawła: „*A nie zasmucajcie ducha świętego Bożego, którym zapieczętowani jesteście na dzień odkupienia*” – Efezj. 4:30.

Często zasmucamy tego ducha świętego przez niewłaściwy stosunek do braci, przez niewłaściwe wypowiedzi. To zapewne największy objaw tego, że ten duch święty, którym zostaliśmy obdarzeni, nie spełnia

takiej roli, jakiej oczekiwaliśmy od nas Pan. I nie tylko to. W 1 Tes. 5:19 apostoł Paweł napisał, abyśmy „*ducha nie zagaszali*”. Bardzo często przez nieumiejętną wypowiedź, przez złe potraktowanie naszych braci gasimy tego ducha, zamiast go wzniecić, aby był on bardziej płomienny, aby skutecznie działał w naszych braciach. Dlatego zdajemy sobie sprawę, że nie znaczy to, iż Kościół nie potrzebuje napomnień i gromienia, nie. Ale najlepszą formą napomnienia przez ducha świętego jest światło. Filip. 2:14-16: „*Wszystko czyńcie bez szemrania i poswarków, abyście byli bez nagany i szczerymi dziatkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie, zachowując słowa żywota ku chlubie mojej w dzień Chrystusowy, że darmo nie bieżał i darmo nie pracował*”.

Zaiste światło to wspaniałe dobrodziejstwo! Często, gdy w młodości chciałem rano obserwować wschód słońca w górach, nigdy nie mogłem uchwycić tego momentu, kiedy to

światło pokonywało noc, w nocy, w ciemności. Odbywa się to bowiem tak jakos niespostrzeżenie, że nigdy człowiek nie uchwyci tego momentu; dzieje się to bardzo powoli i niezauważalnie. Taka forma strofowania, jaką apostoł Paweł przyrównał

do światła, jest najlepszą formą. Jeżeli ludzie patrzą na postępowanie drugich, to właśnie swoim życiem można strofować także braci i siostry, i dlatego jest to jak dotąd najlepsza forma strofowania. Nasz Pan jest pocieszycielem. On dał nam ducha świętego, który także został nazwany pocieszycielem. Ale Pan spodziewa się, że wpływ tego ducha uczyni również i z nas synów pociechy i córki pociechy.

Czy potrafimy tak jak nasz Pan i apostołowie obdarowywać naszych braci i siostry balsamem pociechy i sympatii? Czy potrafimy tak jak Barnaba, który nie znał Pawła, ale przemówił za nim do całego grona w Jeruzalem i który obdarzył go zaufaniem, może nawet z awansem, bo przecież go nie znał – w sytuacji, gdy docierają do nas różne wieści o braciach – w większości

---

**CZĘSTO ZASMUCAMY TEGO  
DUCHA ŚWIĘTEGO PRZEZ  
NIEWŁAŚCIWY STOSUNEK DO  
BRACI, PRZEZ NIEWŁAŚCIWE  
WYPOWIEDZI.**

---

przypadków niesprawdzone i nieprawdziwe – czy potrafimy tak jak Barnaba, który został nazwany synem pociechy, zaprotestować i w wieści takie nie uwierzyć? Przeciwnie – czy potrafimy wziąć brata lub siostrę w obronę? Jeżeli potrafimy, to jesteśmy synami pociechy. Ale jeżeli przychylimy się do rozpowszechnianej opinii i wyrządzimy tym bratu czy siostrze niepowetowaną szkodę, to nie jesteśmy synami pociechy ani córkami pociechy.

Czy obecność ducha świętego w naszych sercach nie powinna się objawiać również na naszych twarzach? Spotykamy często braci i siostry, którzy gorzkość mają wypisaną na twarzy. Trzeba wówczas dużo wysiłku, żeby tę gorzkość z twarzy rozwiązać, żeby ona odeszła. To, co maluje się na naszej twarzy, pochodzi z naszego serca. Czasem patrząc na kogoś, na czyjąś twarz, można wyczytać z niej samą gorzkość. A nie powinno to mieć miejsca w naszym życiu i na naszej twarzy. Powinniśmy należeć do ludzi radosnych, bo przecież mamy Prawdę. Do naszych domów, do naszych mieszkań trafiła Ewangelia, mamy tę wielką nadzieję, więc postarajmy się, aby odbijała się ona także i na naszych twarzach. Niech zatem złość i zniechęcenie czy niezadowolenie będą odda-

---

**POWINNIŚMY NALEŻEĆ DO LUDZI  
RADOSNYCH, BO PRZECIEŻ MAMY  
PRAWDĘ.**

---

lone z naszego oblicza. Niech radość zawsze będzie odczytywana z naszych twarży, aby wszyscy, którzy się z nami stykają, nie tylko bracia i siostry, mogli być przekonani o tym, że jesteśmy tymi synami i córkami pociechy. Brat czy siostra, którzy nie zostali pocieszeni, nie mogą sami być pocieszycielami dla innych. Dlatego ta potrzeba pociechy i pocieszycieli jest bardzo ważna i w naszych dzisiejszych, współczesnych czasach. Pamiętajmy także o tym, że duch święty obfituje w Słowie Bożym, a więc przez studiowanie tego Słowa pomnaża się i rozlewa w naszych sercach. Doczekaliśmy jednak czasu, że niektórzy uważają, iż powinno się badać tylko Pismo Święte, bo podręczniki to już nie jest materiał do badania. Prawda jest jednakże taka, że gdyby kilka lat temu ktoś powiedział, że podręczniki były dla braci wszystkim, to nikt by się temu nie dziwił,

bo na tych podręcznikach, które napisał wierny sługa, wyuczyliliśmy się nie tylko my, ale nasi rodzice, a często i nasi dziadkowie. Wierzyliśmy, że był to pokarm na czas słuszny. Dzisiaj spotkać można takich, którzy odrzucają ten pokarm, gorszą się nim. Nie przysparza im to ducha świętego ani nie przysparza im to błogosławieństwa. Kto nie widzi potrzeby badania Słowa Bożego, jest w niebezpieczeństwie utraty ducha świętego. Każdy z nas chciałby w jak największym stopniu być posiadaczem ducha świętego. Nikt przecież z próżnego nie należy, a więc, aby być obdarowanym duchem świętym, trzeba starać się go zdobywać. A jak można we współczesnych czasach zdobywać ducha świętego? Przede wszystkim nie opuszczając społecznego zgromadzenia, „jako niektórzy obyczaj mają”, jak wyraził to apostoł Paweł. Już w tamtych odległych czasach byli tacy, którzy nie widzieli bezpośredniego związku między wpływem ducha świętego a obecnością na zebraniach. Związek ten jest jednakże ogromny. Ci, którzy opuszczają zebrania, tracą bardzo wiele, chociaż nie wiedzą o tym. Ale z każde-

go zebrania i badania w tygodniu, nawet gdy zbiera się niewiele osób, wychodzimy wielce zbudowani. Ponieważ najskromniejsza siostra, brat czasem dzielą się z nami ta-

kimi myślami, że są to myśli, które pochodzą od Pana. Dlatego apostoł Paweł nakłania nas do tego, abyśmy nie zapominali o tym, co jest dla nas tak ważne w tych ostatecznych czasach.

W Liście do Rzymian 15:4 apostoł Paweł mówi tak: „*Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli*”. Jeśli zatem chcemy być tymi synami i córkami pociechy, to szukajmy tej pociechy w Pismach, które ku naszemu zbudowaniu zostały napisane przez proroków i apostołów, wypowiedziane przez naszego Pana. Następnie tę pociechę Pism zachowujmy w naszym codziennym życiu, a będziemy godnymi miana synów i córek pociechy.

Amen. □

*Wykład (spisany z taśmy magn.) wygłoszony w Woli Lubeckiej dn. 19 lipca 1991 roku.*

Izrael widziany z perspektywy roku 1880

## Przywrócenie Żydów do pierwotnego stanu

Watch Tower

Korespondent pisze: „*Jeśli chcielibyście znać bieżące wydarzenia, obserwujcie Żyda*”. My obserwujemy Żydów z wielkim zainteresowaniem, ale czynimy to zupełnie z innych powodów. Wielu ludzi interesuje się odbudową Jeruzalemu oraz powrotem cielesnego Izraela do Palestyny, jako miejsca przeznaczonego na zaprowadzenie obiecanego „*Królestwa Bożego*”. Wielu też poważnie zastanawia się nad pytaniem: „*Czy narody świata, używające języka angielskiego nie są częścią zagubionych dziesięciu pokoleń izraelskich?*” Oni dostrzegają podobieństwo pomiędzy Anglią, Ameryką itd., a niektórymi proroctwami dotyczącymi Efraima i Manasesa. Uważając, że te rzeczy tak się mają, oni popierają je niektórymi świadectwami, wyglądającymi na możliwe do przyjęcia i my nie mamy zastrzeżeń odnośnie takiego ich udowodnienia. Wierzymy, że w niedalekiej przyszłości cielesny Izrael będzie uznany za najważniejszy naród na ziemi. „*Ja stworzę z Jeruzalemu we-sele, a z jego ludu radość*”.

„*Stanie się w owych dniach, że dziesięciu mężów ze wszystkich języków narodów odważy się i uchwyci się rąbka szaty jednego Judejczyka, mówiąc: Pójdziemy z wami bo słyszeliśmy, że z wami jest Bóg*” – Zach. 8:23.

Nie mamy również zastrzeżeń odnośnie przewidywań, że niektóre proroctwa zdecydowanie wypełnią się w sposób literalny, ale jesteśmy przeciwni lekceważeniu naszego prawa pierworodztwa w Chrystusie i twierdzeniu, że obietnica Abrahamowa: „*W tobie i w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi*”, wypełni się tylko przez Izraelitów cielesnych. Nasienie cielesnego Izraela nigdy nie będzie mogło wypełnić żadnej obietnicy, jedynie z wyjąt-

kiem niektórych części tej lub innych obietnic, odnoszących się do niego z powodów naturalnych. Największa i chwalebna część obietnicy należy do nasienia, którym jest Chrystus. „*A jeśli jesteście Chrystusowi, tedy jesteście potomkami Abrahama, dziedzicami według obietnicy*” – Gal. 3:29. Zgodnie z nauką zawartą w obietnicy, rozumiemy, że kiedy duchowe dzieci Abrahama zostaną ze świata wybrane i uwielbione, cielesny Izrael stanie się głównym narzędziem, sprowadzającym błogosławieństwa dla całej ludzkości. Obserwując Żydów, widzimy, jak Pan Bóg przygotowuje swoje narzędzia do użytku. Przed zakończeniem się procesu odbudowy cielesnego Izraela oczekujemy nadejścia naszej „*przemiany*” i przyobleczenia nas ciałem przeznaczonym dla członków „*chwal-*

*elnego Ciała Chrystusa*”, a to znaczy, że oczekujemy ustanowienia „*Królestwa Bożego*”. Kiedy to Królestwo zostanie zaprowadzone, jego zewnętrznym przedstawicielstwem będzie Jeruzalem odbu-

CIELESNY IZRAEL STANIE  
SIĘ GŁÓWNYM NARZĘDZIEM,  
SPROWADZAJĄCYM  
BŁOGOSŁAWIEŃSTWA DLA CAŁEJ  
LUDZKOŚCI.

dowane na jego dawnych wzgórzach, lecz Nowym Jeruzalemem jest „*Oblubienica*”. To nowe miasto rzeczywiście „*rozciągnie swe panowanie nad królami ziemi*”. Podczas, gdy królestwo cielesnego Izraela będzie widzialne, „*królestwo wieczne będzie niewidzialne*”. Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie, i nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo tam; oto bowiem Królestwo Boże jest pośród was – i „*jeśli kto się nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć Królestwa Bożego, ani do niego wejść*”.

Po ustanowieniu Królestwa Bożego „*Prawo wyjdzie ze Syjonu* (góra lub duchowe królestwo), *a Słowo Pańskie z Jeruzalemu*”. Zaiste, nasze odkupienie uprzedzi odkupienie



ich, zgodnie ze słowami Pana Jezusa, które wypowiedział, rzucając przekleństwo na drzewo figowe (na ich naród): „*A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy gałąź jego mięknie i wypuszcza liście, poznajcie, że blisko jest lato; tak samo i wy, gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje i radujcie się, wiedząc, że przybliży się odkupienie wasze*”.

Dlatego też, utwierdzając się we wierze, iż „*nasze wysokie powołanie*” już wkrótce się urzeczywistni, „*obserwujemy Żyda*”. Poniżej cytujemy niektóre fragmenty wypowiedzi na temat Żydów, zamieszczone w dziennikach prasowych różnych krajów świata.

Żydowska gazeta „*Jewish Chronicle*” podaje:

„Może wydawać się zjawiskiem niedorzecznym, że miliony rozproszonych po świecie Żydów, mieszkańców wszystkich klimatów, mówiących wszystkimi językami i podlegających wszystkim rodzajom rządów, jeśli są poddawani surowym doświadczeniom, z największą żarliwością ducha zwracają się ku Wschodowi, wyrażając dla

Ziemi Świętej swoje gorące uczucia szczerej miłości, których długie wieki tułaczki nie zdołały z nich wykorzenić. Pod tym i wielu innymi względami, umysły Żydów są ukształtowane w szczególny sposób. Wszystkie inne narody skazane na wygnanie zapomniały o kraju swego pochodzenia. Kolonizując okręgi ziemi, oni zakładali różne państwowości, a swoje pochodzenie rodowe podtrzymywali tylko przez znikomy dorobek językowo – obyczajowy. W narodzie żydowskim nie ma takich sytuacji. Jako obywatele wszystkich krajów, Żydzi nadal pozostają Żydami i zarówno przez każdego z nich, jak i przez nich wszystkich płynnie akord wzajemnego współczucia, który rozbrzmiewa pod dotknięciem fachowej ręki muzyka.”

Ta sama gazeta dalej podaje:

„Jak niemożliwą jest próba zmiany biegu wód Oceanu Atlantyckiego, tak niemożliwe jest zatrzymanie tej porywającej fali.”

Ogólną liczbę Żydów oblicza się na 36.000. Dwa lata temu, w samym Jeruzalemie przybyło 13.000 osób i obecnie w

Jeruzalemie mieszka 18.000 Żydów. Sumę ofiar pieniężnych przeznaczonych na pomoc dla nich i napływających od Żydów zamieszkałych w innych krajach świata ustalono na około 60.000 funtów (\$300.000) rocznie.

Gazeta „*Scotch Record*” podaje:

„Żydzi zawsze pałali nie dającą się określić miłością do ziemi należącej do ich przodków. W obecnym czasie, ta ich niemożliwa do określenia namiętność sprowadziła do Jeruzalemu tak wielki strumień emigracji, że niektórzy Żydzi postanowili, aby go zatrzymać, udzielając jednak pomocy biedniejszym emigrantom, przy odprawianiu ich do krajów, z których przybyli”.

Na łamach znanej gazety „*London Journal*” pojawiła się obecnie następująca wzmianka:

„Bynajmniej, nie byłoby złym załatwieniem spraw, aby Palestynę i część Syrii objęli ludzie, którzy przez okres około 18 stuleci zachowali swoją niezniszczalną narodowość, przy równoczesnym nauczaniu się kosmopolityzmu i będący zarówno narodem europejskim jak i azjatyckim; azjatyckim – pod względem swoich początków, a europejskim – pod względem swego wykształcenia. Może nie jest

to nieroztropnym posunięciem ze strony mocarstw europejskich, które zabiegają o dopuszczenie tych wpływowych ludzi do zajęcia tak ważnego stanowiska, teraz, kiedy nieunikniony rozkład sił tureckich wzywa do koniecznej zmiany rządu. Należałoby unikać wszelkich utrudnień i zazdrości związanych z jakimkolwiek projektem wspólnego opanowania kraju, gdyż Żyd, nie mając przynależności do żadnej narodowości, równocześnie należy do wszystkich narodów. Żaden naród nie potrafił lepiej rozwiązać tego problemu, który, przed wieloma laty, „musiał być kłopotem dla Syryjczyków.”

W Księdze Jeremiasza, w Rozdziale 16: 15 czytamy: „*... i sprowadzę ich spowrotem do ich ziemi, którą dałem ich ojcom*”.

Na ostatnim, ogólnym posiedzeniu członków „*Wolnego Kościoła*”, Dr. Moody Stuart przytoczył słowa wypowiedzi, pochodzącej od żydowskiej organizacji w Anglii:

„Jeśli dobrą wolą Opatrzności jest, żeby tam, wśród piętrzących się popiołów spustoszenia,

---

**„ŻYDZI ZAWSZE PAŁALI NIE  
DAJĄCĄ SIĘ OKREŚLIĆ MIŁOŚCIĄ  
DO ZIEMI NALEŻĄCEJ DO ICH  
PRZODKÓW”.**

---

pokrywających Palestynę, zaświtała era chwały, która połączy Żydów w kolebce ich pochodzenia i ich religii, to jej wypełnienie się nie mogło nastąpić pod bardziej szczęśliwym patronatem, niż patronat Anglii (choćby było nadmienione, że czas na to jeszcze nie przyszedł). Oprócz wzmagającego się wśród Żydów pragnienia powrotu do ojczyzny oraz skądinąd przychodzących oznak starań przyspieszenia tam ich powrotu, innym ważnym czynnikiem (według jego myślenia) była nadzieja, że objęcie przez Żydów ziemi praocjów przyczyni się do umocnienia pokoju na świecie."

W Księdze Izajasza 55:5 czytamy: „*narody, które nie znały ciebie, będą spieszenie podążać do ciebie ...*”.

Następny fragment artykułu przetłumaczony z dziennika „*French Newspaper*” podaje następujące wiadomości:

„Sądząc z informacji pochodzących z możliwie pewnych źródeł, Żydzi stopniowo odbierają posiadłości swojej rodowej ojczyzny. Osiemdziesiąt lat temu Porta Otomańska udzieliła pozwolenia na zamieszkanie w Mieście Świętym tylko trzystu Izraelitom. Czterdzieści lat temu, liczba Izraelitów wzrosła, więc wydzielono im pewną część miasta, którą nazwali według własnego uznania. Ostatnie prawne ograniczenie usunięto dziesięć lat temu i od tego czasu, wykupując w Jeruzalemie wszelką ziemię możliwą do kupna, Żydzi wybudowali całe ulice domów mieszkalnych po zewnętrznej stronie ścian. Przybyło wiele synagog i szpitali żydowskich. Żydzi niemieccy zgrupowani są w nie mniej, niż szesnastu organizacjach charytatywnych, a w całym mieście można doliczyć się nawet dwudziestu ośmiu ugrupowań żydowskich. Redagowane są dwa dzienniki. Szpital Rothschilda wraz z innymi szpitalami żydowskimi może obsłużyć sześć tysięcy pacjentów rocznie. Żyd z Wenecji wynajął sumę 60.000 franków, dzięki której w Palestynie powstała szkoła rolnicza. Baron Rothschild udzielając Turcji ostatniej pożyczki 200.000.000 zabrał całą Palestynę jako zabezpieczenie na udzieloną pożyczkę. Dzięki żydowskiej emigracji w ostatnich dziesięciu latach, podwoiła się ilość mieszkańców Palestyny.”

Jer. 32:41-44: „*I będę się radował z nich, i dobrze im czynił; na stałe osadzę ich w tej ziemi, z całego serca i z całej duszy. . . I nabywać się będzie pole w tej ziemi, o której mówicie (...) Będą nabywać pola za pieniądze, będą spisywać akta, pieczętować i potwierdzać przez świadków w ziemi Beniamina i w okolicach Jeruzalemu, i w miastach judzkich, i w miastach pogórza, i w miastach Szeferi, i w miastach Negebu, gdyż odmienię ich los – mówi Pan*”.

Pan Bóg nie tylko rozpoczął sprowadzanie Żydów, ale również uczynił przygotowania do przyjęcia ich i zapewnienia im wygodnych warunków życia po przyjeździe. Według ostatnich informacji, rodzina Rothschildów wysłała do Jeruzalemu 60.000 dolarów, które zostały przeznaczone na wybudowanie dużego obiektu, w którym mogliby się czasowo zatrzymać nowo przybywający Żydzi, zanim otrzymają swoje miejsce stałego zamieszkania. Jest to nowy dodatek do budynków już istniejących i użytkowanych w tym samym celu.

Najświeższe informacje prasowe wymieniają nazwisko wybitnej osobistości z Konstantynopola,

pana Oliphanta, który zaproponował rządowi tureckiemu, aby 1.500.000 akrów urodzajnej ziemi, leżącej na wschodnim brzegu Jordanu oddać w ręce przedsiębiorstwa kolonizacyjnego, w interesie którego będzie leżało zachęcanie do osiedlania się na tych terenach Żydów z całego świata. W ten sposób otwierając Żydom drogę powrotu do Palestyny, Pan Bóg zmusza ich do opuszczania innych krajów. W ostatnich dziesięciu dniach, z upoważnienia cara, Kościół Rosyjski wydał nakaz usuwania Żydów ze wszystkich okręgów tego wielkiego Imperium Carskiego, za wyjątkiem okręgów należących do Polski. W lepszym zrozumieniu tej sytuacji może pomóc nam znajomość faktu, że tamte tereny zamieszkuje prawie trzecia część całego narodu żydowskiego.

*WatchTower*, Marzec 1880, (R-83)  
tłum. s. Anna Zurek

---

**OTWIERAJĄC ŻYDOM DROGĘ  
POWROTU, PAN BÓG ZMUSZA  
ICH DO OPUSZCZANIA INNYCH  
KRAJÓW.**

---

„Dziesięć słów” (2)

## Zgubione przykazanie

Piotr Krajcer

„*Nie czyn sobie obrazu rytego ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie w górę, i które na ziemi nisko, i które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał ani im będziesz służył; bom Ja Pan Bóg twój, Bóg zawistny w miłości, nawiedzający nieprawość ojców nad syny w trzecim i w czwartym pokoleniu, tych którzy mnie nienawidzą; a czyniący miłosierdzie nad tysiącami tych, którzy mię miłują, i strzegą przykazania mego*” – 2 Mojż. 20:4-6.

Tekst ten uważamy za treść drugiego przykazania, zakazującego czczenia obrazów. Kogo dotyczy to przykazanie? Zapewne Żydów, którym ten nakaz został przekazany pod górą Synaj, ale czy tylko? Czytając Słowo Boże nie znajdujemy nigdzie wzmianki ani sugestii, aby forma czczenia Boga poprzez sporządzanie Jego podobizny była zalecana zarówno przed daniem tego przykazania, jak i kiedykolwiek później. Przykazanie to pokazuje więc wszystkim istotom, w jaki sposób Pan Bóg nie chce być czczony w żadnym czasie, a więc jest uniwersalnym przekazem, mówiącym nam o Bogu i Jego istocie.

Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie ten zapis Dekalogu oraz zalecenie czczenia sabatu wyróżniają dziesięć przykazań spośród innych norm prawnych starożytnego świata, i nie jest spotykany w żadnym znanym kodeksie prawnym tamtego okresu. Natomiast czczenie posągów, obrazów i innych martwych przedmiotów potwierdzają wykopaliska archeologiczne prowadzone zarówno w krajach sąsiadujących z Izraelem, jak i na innych kontynentach. Również w miastach kananejskich archeolodzy odnajdują liczne spiżowe figury Baala, natomiast nikt jeszcze nie odnalazł posągu Wszechmogącego Boga Izraela. Czy jest to potwierdzeniem tego, że zakaz czczenia obrazów nie dotyczy pogan? Zapewne nie, bo przecież apostoł Paweł daje jasne i proste wyjaśnienie w Liście do Rzymian: „Przeto iż co może być wiadano o Bogu, jest w nich jawno, gdyż im Bóg objawił. Bo rzeczy jego niewidzialne od stworzenia świata, przez rzeczy uczynione widzialne bywają, to jest ona wieczna jego moc i bóstwo, na to, aby oni byli bez wymówki.

PRZYKAZANIE TO POKAZUJE  
WSZYSTKIM ISTOTOM, W JAKI  
SPÓSÓB PAN BÓG NIE CHCE BYĆ  
CZCZONY.

*Przeto iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga, ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich; Mieniać się być mądrymi, zgłupieli; I odmienili chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu skazitelnego człowieka i ptaków, i czworonogich zwierząt, i płazów. A przetoż podał je Bóg pożądlivościom serc ich ku nieczystości, aby żyli ciała swoje między sobą, jako te, którzy odmienili prawdę Bożą w kłamstwo i chwalili stworzenie, i służyli mu raczej niż Stworzycielowi, który jest błogosławiony na wieki. Amen*” – Rzym.1:21-26.

Tekst ten wskazuje, że Bóg nie tylko zabrania, ale wręcz każe pogan za nieprawidłowe oddawanie Jemu czci. Widzimy więc, że treść drugiego przykazania dotyczy zarówno Żydów, jak i pogan. Czy również jednakowo ważna jest dla wierzących chrześcijan?

Apostoł Paweł upomina nas, abyśmy nie utrzymywali zażyłych stosunków z takimi, którzy mienia się być braćmi, a nie przestrzegają drugiego przykazania. „Pisałem wam w liście, abyście się nie mieszały z wszetecznikami; Ale nie zgoła z wszetecznikami tego świata albo z łakomcami, albo z drapieżcami, albo z bałwochwalcami; bo inaczej musielibyście z tego świata wynijść, lecz teraz pisałem wam, abyście się nie mieszały; jeśli by kto, mieniać się być bratem, był wszetecznikiem albo łakomcą, albo bałwochwalcą, albo obmówcą, albo pijanicą, albo ździercą, żebyście z takowym i nie jadali” – 1 Kor. 5:10,11 (BG). Sugestią apostoła jest, że są w zborach tacy, którzy mogą mieć skłonności do bałwochwalstwa i aby nie wprowadzać ich w błąd, apostoł radzi unikać wszystkiego, co

nawet może mieć tylko pozór oddawania czci bożkom. „Zatem jeśli chodzi o spożywanie pokarmów, które już były bożkom złożone na ofiarę, wiemy dobrze, że nie ma na świecie ani żadnych bożków, ani żadnego boga, prócz Boga jedynego. A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie – jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów – dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy. Lecz nie wszyscy mają wiedzę. Niektórzy jeszcze do tej pory spożywają pokarmy bożkom złożone, w przekonaniu, że chodzi o bożka, i w ten sposób kala się ich słabe sumienie. A przecież pokarm nie przybliży nas do Boga ani nie będziemy ubożsi, gdy przestaniemy jeść, ani też jedząc nie wzrosniemy w znaczenie. Baccie jednak, aby to wasze prawo /do takiego postępowania/ nie stało się dla słabych powodem do zgorzienia. Gdyby bowiem ujrzał ktoś ciebie, oświeconego wiedzą, jak zasiadasz do uczty bałwochwalczej, czyżby to nie skłoniło również kogoś słabego w sumieniu do spożywania ofiar składanych bożkom?” – 1 Kor. 8:4-10 (BT).

Ważność tego przykazania zdaje się również potwierdzać werset z Księgi Objawienia: „I widziałem stolice, a usiedli na nich i dany im jest sąd i dusze poćcinanych dla świadectwa Jezusowego i dla słowa Bożego, i którzy się nie kłaniali bestii ani obrazowi jej, i nie przyjęli piętna jej na czoło swoje i na rękę swoją; i ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat” – Obj. 20: 4 (BG). Mówi on, że jedną z prób wierzących będzie próba nie oddania pokłonu obrazowi bestii, czyli zachowania drugiego przykazania, i tylko ci, którzy przejdą ją zwycięsko, będą królować razem z Chrystusem. Może to właśnie jest główny powód, dla którego należy zastanowić się, co dla nas dzisiaj znaczy i czego nas uczy właśnie to przykazanie.

Gdy czytamy satyrę proroka Izajasza, opisującą sposób, w jaki powstają posągi bożków i ludzi – ich wytwórców – wydawać by się mogło, że słowa te dotyczą jedynie ciemnych i niewykształconych ludzi z dawnych wieków.

„Wszyscy rzeźbiarze bożków są niczym; dzieła ich ulubione na nic się nie zdadzą; ich czciciele sami nie widzą ani nie zdają sobie sprawy, że się okrywają hańbą. Kto rzeźbi bożka i odlewa posąg, żeby nie mieć pożytku? Oto wszyscy czciciele tego bożka zawstydzą się; jego wykonawcy sami są ludźmi. Wszyscy oni niechaj się zbiorą i niech staną! Razem się przestraszają i wstydem okryją. Wykonawca posągu urabia żelazo na rozżarzonych węglach i młotami nadaje mu kształty; wykańcza je swoim silnym ramieniem; oczywiście, jest głodny i brak mu siły; nie pił wody, więc jest wyczerpany.

**APOSTOŁ RADZI UNIKAĆ  
WSZYSTKIEGO, CO NAWET MOŻE  
MIEĆ TYLKO POZÓR ODDAWANIA  
CZCI BOŻKOM.**

Rzeźbiarz robi pomiary na drzewie, kreśli rylcem kształt, obrabia je dłutami i stawia znaki cyrklem; wydobywa z niego kształty ludzkie na podobieństwo pięknej postaci człowieka, aby postawić go w domu. Narąbał sobie drzewa cedrowego, wziął drzewa cyprysowego i dębowego – a upatrzył je sobie między drzewami w lesie – zasadził jesion, któremu ulewa zapewnia wzrost. To wszystko służy człowiekowi na opał: część z nich bierze na ogrzewanie, część na rozpalenie ognia do pieczenia chleba, na koniec z reszty wykonuje boga, przed którym pada na twarz, tworzy rzeźbę, przed którą wybija pokłony. Jedną połowę spala w ogniu i na rozżarzonych węglach piecze mięso; potem zajada pieczeń i nasycy się. Ponadto grzeje się i mówi: Hej! Ale się zagrzałem i korzystam ze światła! Z tego zaś, co zostanie, czyni swego boga, bożyszczę swoje, któremu oddaje pokłon i pada na twarz, i modli się, mówiąc: Ratuj mnie, boś ty bogiem moim! Tacy nie mają świadomości ani zrozumienia, gdyż mgłą przesłonięte są ich oczy, tak iż nie widzą, i serca ich, tak iż nie rozumieją. Taki się nie zastanawia; nie ma wiedzy ani zrozumienia, żeby sobie powiedzieć: Jedną połowę spaliłem w ogniu, nawet chleb upiekłem na rozżarzonych węglach, i upiekłem mięso, które zajadam, a z reszty zrobię rzecz obrzydliwą. Będę oddawał pokłon kawalkowi. Taki się karmi popiołem; zwiedzione serce wprowadziło go w błąd. On nie może ocalić swej duszy i powiedzieć: Czyż nie jest fałszem to, co trzymam w ręku?” – Izaj. 44:9-20 (BT).

Jednak gdy popatrzymy na współczesny świat, to zdecydowana większość ludzi na ziemi, zamiast Bogu, oddaje cześć wyobrażeniom bogów, ich posągom i obrazom. O ile można by w jakiś sposób próbować usprawiedliwić pogan, to trudno jest zrozumieć, że dotyczy to również większości ludzi, którzy mienia się być chrześcijanami. Być może jest to konsekwencja połączenia zakazu czczenia innych bogów z zakazem czynienia obrazów i posągów. Wówczas można rozumieć, że zakaz sporządzania wizerunków dotyczy tylko innych bóstw. I tak połączone z innym i w ten sposób ukryte przykazanie zmienia swoją treść. A przecież z treści przekazu biblijnego można również i w innych miejscach wyczytać, że Bóg nie chce, aby człowiek sporządził jakiegokolwiek obrazu i podobizny, które czynione są po to, aby się do nich modlić i oddawać im cześć. „*Nie czynicie sobie bałwanów ani obrazu rytego; ani słupów stawiajcie sobie, ani kamienia w obraz wyrytego stawiajcie w ziemi waszej, abyście mu się kłaniali; bom Ja Pan, Bóg wasz*” – 3 Mojż. 26:1 (BG). Bóg uzasadnia to tym, że jest zazdrosny i nie chce, aby chwała Jemu należąca była oddawana martwym przedmiotom. Jednak jak pokazuje to również przekaz biblijny, zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie bałwochwalstwo było jednym z najczęstszych grzechów ludzi przeciwko Bogu. Takim też stał się wprowadzony stopniowo, począwszy od V w. n.e., najpierw w kościele wschodnim, a później w całym chrześcijaństwie kult obrazów. Podobnym naruszeniem drugiego przykazania był zapoczątkowany w tym samym okresie kult relikwii. Przypisywano im cudowną moc i stawały się obiektami kultu. Do dnia dzisiejszego przechowywane są w kościołach w specjalnie do tego wykonanych relikwiarzach w kształcie trumny, monstrancji lub krzyża. „Relikwie – szczątki pozostałe po świętych. W pierwszym rzędzie są to ich kości, oprócz tego jednak także wszyst-

---

**WIĘKSZOŚĆ LUDZI NA ZIEMI,  
ZAMIAST BOGU, ODDAJE CZEŚĆ  
WYOBRAŻENIOM BOGÓW, ICH  
POSĄGOM I OBRAZOM.**

---

ko to, co pozostawało w bezpośrednim z nimi związku, tak jak szaty, sprzęty itp.”<sup>1)</sup> Podobnie naruszeniem drugiego przykazania jest modlenie się, oddawanie pokłonów i czczenie rozmaitych figur i rzeźb, a także obrazów przedstawiających zarówno świętych, jak i Marię, matkę Jezusa. „*Pilnie się wystrzegajcie abyście nie postąpili niegodziwie i nie uczynili sobie rzeźby przedstawiającej podobiznę mężczyzny lub kobiety*” – 5 Mojż. 15:15,16 (BT).

Uważamy również, że symbol krzyża, na którym zmarł nasz Pan, Jezus Chrystus, powinno się otaczać szacunkiem, co jednak nie stanowi usprawiedliwienia do kłaniania się i modlenia do jakiegokolwiek przedmiotu martwego, nawet jeżeli ma on kształt krzyża, gdyż jest to również naruszenie drugiego przykazania.

Tak samo traktujemy oddawanie czci jakimkolwiek wizerunkom naszego Pana. Niektórzy, aby usprawiedliwić swoje postępowanie, przytaczają słowa ap. Pawła: „*O nierozumni Galaci! Któż was urzekł, was, przed których oczami nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego*” – Gal. 3:1 (BT). Ale nawet katolicki komentarz Wydawnictwa PALLOTINUM<sup>2)</sup>, podając trojaki tłumaczenie tego wersetu, w żadnym z nich nie odnosi ich znaczenia do literalnego (fizycznie namalowanego) obrazu Jezusa.

Nowy Testament na określenie bożka używa greckiego słowa *eidolon*. Słowo to funkcjonuje w języku polskim jako idol – wyobrażenie bóstw (posążek, obraz itp.), będące przedmiotem kultu<sup>3)</sup>. Jednak we współczesnym języku słowo to nabrało jeszcze innego znaczenia. Jako idola określa się osobę cieszącą się szczególną popularnością (np. aktor, piosenkarz, sportowiec), będącą bożyszczem pewnych kręgów publiczności. Wskazuje to, że bałwochwalstwem może być również przesadne zainteresowanie osobami ludzkimi, które stają się dla człowieka

<sup>1)</sup> Encyklopedia Powszechna, Wydawnictwo „Gutenberga”

<sup>2)</sup> List do Galatów, ks. Edward Szamanek, Pallottinum 1978

<sup>3)</sup> Słownik Wyrazów Obcych, PWN Warszawa 1972

idolami (bałwanami), np. poprzez wieszanie ich podobizn, naśladowanie stylu życia, sposobu ubierania. Już samo sformułowanie, że ktoś staje się bożyszczem tłumów, wskazuje, że ludzie obdarzają go nienależną mu czcią i robią z niego „bożka”. Apostoł Paweł znalazł się kiedyś w podobnej sytuacji, gdy chciano mu oddawać boską cześć i zareagował bardzo ostro. *„Na widok tego, co uczynił Paweł, tłumy zaczęły wołać po liakońsku: Bogowie przybrali postać ludzi i zstąpili do nas (...) Na wieść o tym apostołowie Barnaba i Paweł rozdarli szaty i rzucili się w tłum krzycząc: Ludzie, dlaczego to robicie, podobnie jak wy podlegamy cierpieniom. Nauczamy was, abyście odwrócili się od tych marności do Boga żywego, który stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co się w nich znajduje”* – Dzieje Ap. 14:11-15 (BT).

W kontekście słów apostoła dziwi brak jakiegokolwiek reakcji duchowych przywódców, gdy w dwa tysiące lat później inni ludzie zanosili modlitwę „*Papa Noster*” (papieżu nasz). Kierowanie do osoby ludzkiej modlitwy, którą nasz Pan, Jezus Chrystus, kazał nam modlić się do Niebieskiego Ojca – Wszechmogącego Boga, zdaje się naruszać zarówno pierwsze, jak i drugie przykazanie. Świadczy o tym również nadmierne eksponowanie wizerunków, fotografii, pomników papieża Jana Pawła II i miejsc z nim związanych oraz rychłe uczynienie z nich obiektów kultu.

Możemy również spotkać się ze świeckim albo inaczej państwowym bałwochwalstwem. Pamiętamy jeszcze cześć, jaką oddawano pomnikom wodzów rewolucji w ateistycznych nabożeństwach lub zjawisko nazwane „kultem jednostki”, gdzie sama nazwa wskazywała podobny do religijnego charakter stosunku innych ludzi do przywódcy. Wielu wierzących cierpiało prześladowania nie chcąc używać faszystowskiego pozdrowienia „Heil Hitler!”, gdyż uważali to za oddawanie czci człowiekowi, a nie Bogu. Przypomina to nam jak żywo historię, która miała kiedyś miejsce na polu Dura, a opisana jest w trzecim rozdziale Proroctwa Daniela.

Widzimy więc, że niebezpieczeństwem dla chrześcijanina może stać się uczynienie idolem – bożkiem – drugiego człowieka.

Bardziej zawołowaną formą łamania drugiego przykazania jest wiara w przesady, zabobny, wróżby, talizmany. Często z przymrużeniem oka patrzymy na przesady, zapominając, jakie są ich źródła. W naszym kraju panuje powszechny zwyczaj, że nie należy podawać ręki przez próg. Jeżeli nie wierzycie, to spróbujcie w szkole lub w pracy przywitać się z kimś w progu. Zapewne jednak nikt nie wie, skąd wzięła się taka obawa związana z progiem. Rozwiązanie problemu znajdujemy w Biblii. Za czasów proroka Samuela, gdy arka przymierza została zdobyta przez Filistynów i umieszczona w świątyni Dagona, posąg tego bożka został zniszczony, tak że *„leb Dagonowy i obie dłonie rąk jego ułamane były na progu (...) Przetoż nie wstępują kapłani Dagonowi i wszyscy, którzy wchodzą do domu Dagonowego, na próg Dagonowy w Azocie aż do dnia tego”* – 1 Sam. 5:4,5 (BG). Widzimy więc,

---

**BAŁWOCHWALSTWEM MOŻE  
BYĆ RÓWNIEŻ PRZESADNE  
ZAINTERESOWANIE OSOBAMI  
LUDZKIMI, KTÓRE STAJĄ SIĘ DLA  
CZŁOWIEKA IDOLAMI.**

---

że ten zdawać by się mogło błahy przesąd, ma wyraźny związek z bałwochwalstwem, to jest oddawaniem czci posagowi Dagona. Gdy rozejrzemy się wokoło, to zobaczymy, że takich przesądów jest dużo więcej: czarny

kot przebiegający drogę, pechowa trzynastka itp. Kto takie rzeczy traktuje poważnie, zapytacie? Chyba nie jest to jednak incydentalny problem, skoro producenci samolotów nie wstawiają trzynastego rzędu, a budowniczowie hoteli pomijają trzynaste piętra. Jeżeli nie wierzycie, spróbujcie zamówić miejsce w trzynastym rzędzie na dowolny lot. Wskazuje to, że jednak wielu ludzi wierzy w takie bałwochwalcze przesady, a jak nie wierzy, to przynajmniej mówi, że przecież to nic szkodliwego i na pewno nikomu to nie zaszkodzi. Czy jednak na pewno? Zamiast Bogu, ufamy martwym przedmiotom, symbolom, liczbom; przez to, że zwracamy na nie szczególną uwagę, przypisując im magiczną siłę, umniejszamy nasze zaufanie do Stwórcy i Jego roli w kierowaniu naszym życiem. Bóg zaś powiedział przy okazji drugiego przykazania, że jest Bogiem zazdrosnym.

Podobne korzenie ma wróżbiarstwo i przepowiadanie przyszłości. W Starym Testamencie często na określenie bożka używany był termin terafim. Słowo terafim ogólnie tłumaczy się jako „bóstwo (bóstwa) domowe”; pochodzi ono prawdopodobnie od hetyckiego *tarpiš*, oznaczającego rodzaj życzliwego albo złośliwego ducha. Terafim w wielu przypadkach służyły do wróżb<sup>4)</sup>. „*Posąжки bóstw <terafim> natomiast mówią tylko brednie, wróżbici widzą tylko kłamstwa, i złudne są sny, które wyjaśniają, pocieszają zwodniczo*” – Zach. 10:2 (BT). „*Albowiem król babiloński stanął na rozdrożu, na początku obydwu dróg, aby się pytać wyroczni; potrząsa strzałami, zapytuje posąжки bóstw i przypatruje się wątrobie*” – Ezech. 21:26 (BT). Podobną do terafim rolę pełnią dzisiaj różnego rodzaju amulety, talizmany czy też przedmioty przynoszące szczęście np. podkowy zawieszane na drzwiach czy w samochodach, albo wizerunki świętych na każdą okazję, stosownie do nieszczęścia, od jakiego mają bronić. Wskazuje to, że wiara w magiczną siłę przedmiotów, różnego rodzaju amulety i talizmany oraz wróżenie, a także odczytywanie przyszłości z różnych znaków i przedmiotów, astrologia i wszelkiego rodzaju horoskopy i wyrocznie, to także naruszenie drugiego przykazania.

Zaliczyć do tego można również spirytyzm i wszelkiego rodzaju kontakty ze złymi duchami czy też umarłymi.

O powiązaniu bałwochwalstwa ze złymi duchami mówi jeden z psalmów: „*I służyli bałwanom ich, które im były sidłem. Albowiem diabłom ofiarowali synów swoich i córki swoje, i wylewali krew niewinną, krew synów swoich i córek swoich, których ofiarowali bałwanom rytym chananejskim, tak że splugawiona była ziemia onem krwi rozlaniem*” – Psalm 106: 36-38 (BG). Na taką samą zależność wskazuje apostoł Paweł: „*Cóż tedy mówię? Żeby bałwan miał być czem, a iżby to, co bywa bałwanom ofiarowane, miało czem być? Owszem powiadam, iż to, co poganie ofiarują, diabłom ofiarują, a nie*

*Bogu; a nie chciałbym, abyscie byli uczestnikami diabłów. Nie możecie pić kielicha Pańskiego i kielicha diabelskiego; nie możecie być uczestnikami stołu Pańskiego i stołu diabelskiego*” – 1 Kor. 10:19-21 (BG).

Z bałwochwalstwem związana jest również wszelkiego rodzaju liturgia i obchodzenie świąt, odnoszących się do prawdziwego Boga jedynie poprzez umieszczenie Go w nazwie święta. Przykład taki znajdujemy, gdy Izraelici na czele z kapłanem Aaronem ulali złotego cielca. „*A gdy lud widział, że Mojżesz opóźniał swój powrót z góry, zebrał się przed Aaronem i powiedział do niego: Uczynź nam boga, który by szedł przed nami, bo nie wiemy, co się stało z Mojżeszem, tym mężem, który nas wyprowadził z ziemi egipskiej. Aaron powiedział im: Pozdejmujcie złote kolczyki, które są w uszach waszych żon, waszych synów i córek, i przynieście je do mnie. I zdjął cały lud złote kolczyki, które miał w uszach, i zniósł je do Aarona. A wzięwszy je z ich rąk nakazał je przetopić i uczynić z tego posąg cielca*

**BÓG ZAŚ POWIEDZIAŁ PRZY  
OKAZJI DRUGIEGO PRZYKAZANIA,  
ŻE JEST BOGIEM ZAZDROSNYM.**

*ulany z metalu. I powiedzieli: Izraelu, oto bóg twój, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej. A widząc to Aaron kazał postawić ołtarz przed nim i powiedział: Jutro będzie uroczystość ku czci Pana. Wstawszy wczesnie rano, dokonali całopalenia i złożyli ofiary biesiadne. I usiadł lud, aby jeść i pić, i wstali, żeby się bawić*” – 2 Mojż. 32:1-6 (BT). Komentując to wydarzenie, apostoł Paweł zwraca uwagę, że istotnym elementem tego święta było jedzenie, picie i muzyka, co żywo przypomina dzisiaj różnego rodzaju festyny, odpusty lub inne święta, których głównym celem oprócz pseudo duchowego charakteru jest rozrywka dla ludzi. „*Nie bądźcie też bałwochwalcami jak niektórzy z nich, według tego, co jest napisane: Zasiadł lud, by jeść i pić, i powstali, by się oddawać rozkoszom*” – 1 Kor. 10:7 (BT).

Słowo Boże nie zachęca również do nadmiernego ozdabiania miejsc modlitwy oraz umieszczania w nich jakichkolwiek podobizn. Nie mamy również zaleceń co do przywiązy-

<sup>4)</sup> Słownik Wiedzy Biblijnej, Oficyna Wydawnicza „Vocatio” 1997

wania szczególnej wagi do samego miejsca, w którym odbywają się nabożeństwa (świątyni). „*Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka*” – 1 Kor. 17:24,29 (BT). Pan Jezus mówi, że oddawanie czci Bogu nie wiąże się z konkretnym miejscem, budowlą czy specjalnym wystrojem, ale z odpowiednim stanem serca. Jeżeli trudno ci jest chwalić Boga, gdy nie masz w swoim otoczeniu specjalnych symboli, np. krzyża lub innych wizerunków czy symboli charakterystycznych dla grupy religijnej, do której należysz, to być może jest to sygnał, że zaczynasz mieć problemy z przestrzeganiem drugiego przykazania. „*Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w duchu i prawdzie*” – Jan 4:23 (BT).

Jak więc widzimy, przestrzeganie drugiego przykazania w całej jego pełni dotyczącej zarówno litery, jak i ducha, jest problemem daleko większym niż sporządzanie sobie obrazów i innych podobieństw służących kultowi religijnemu. Dotyka również innych sfer naszego życia, ideałów i osób, które naśladujemy, przywódców politycznych, których popieramy, rzeczy, w których pokładamy nadzieję. Bóg patrzy, czy nie są one dla nas ważniejsze od Niego. Dotyczy to także sposobów, w jaki czcimy i oddajemy chwałę Najwyższemu Bogu, bo On jest Bogiem zazdrosnym i nie chce dzielić chwały Jemu należnej z żadnymi innymi istotami czy też materialnymi przedmiotami.

Za nieprzestrzeganie drugiego przykazania groziła kara zarówno temu, kto je przestępował, jak i jego potomkom do czwartego pokolenia. Zapewne Bogu chodziło o to, że człowiek skutki swojego grzechu widział przez całe swoje życie, gdyż osiągały one jego dzieci, wnuków i prawnuków. Bóg chce, by człowiek odczuł karę za grzech, jednak nie chce się mścić na ludziach wiecznie. Dlatego też każe tylko do czwartego pokolenia. Błogosławieństwa natomiast udziela aż do tysięcznego. Ponieważ od początku ludzkości nie było jeszcze 1000 pokoleń i trudno nam taką liczbę pokoleń ogarnąć umysłem, dla nas ludzi znaczy to, że Bóg błogosławi na zawsze. Więcej informacji na ten temat w „Na Straży” nr 3/2000<sup>5)</sup>.

Czy jednak ta reguła karania i błogosławienia dotyczy tylko drugiego przykazania? Pomagają nam tutaj słowa proroka Samuela wypowiedziane do Saula: „*Bo przeciwieć się jest jako grzech czarowania, a przestąpić przykazanie jest jako bałwochwalstwo i obrazy*” – 1 Sam. 15: 23 (BG). Sugerują one, że nieprzestrzeganie również innych przykazań jest podobnym przestępstwem jak sporządzanie obrazów, a więc zagrożone podobną karą. Dobrym przykładem może być tutaj kara, jaka spotkała naród żydowski za odrzucenie i zabicie Mesjasza. Lud krzychał do Piłata: „*Krew jego na nas i na dziatki nasze*” – Mat. 27:25 (BG). I rzeczywiście, w 70 r. n.e. Rzymianie niszcząc Jeruzalem wraz ze świątynią ukarali dzieci krzyżujących przed Piłatem, ale ostateczne zniszczenie przyszło w roku 135 n.e. na ich prawnuków, czyli czwarte pokolenie. Myślę, że nieprawdziwy obraz „mściwego Boga” tworzą chrześcijanie, którzy do dziś doświadczenia przychodzące na Żydów wiążą z karaniem za zabicie Chrystusa. Zapominają, że Bóg Wszechmocny każe tylko do czwartego pokolenia, a błogosławi aż do tysięcznego. Tworząc fałszywy obraz „mściwego Boga” też naruszamy drugie przykazanie. □

---

**ON (...) NIE CHCE DZIELIĆ  
CHWAŁY JEMU NALEŻNEJ Z  
ŻADNYMI INNYMI ISTOTAMI  
CZY TEŻ MATERIALNYMI  
PRZEDMIOTAMI.**

---

<sup>5)</sup> „Na Straży” 3/2000 artykuł pt. „Mściwy czy zapobiegliwy”



„Dziesięć słów” (2)

## Jak łamano 2. Przykazanie

Piotr Mrzygłód

**D**rugie przykazanie w sposób bezwzględny zakazuje oddawania czci religijnej komukolwiek poza Wszechmogącym, ponieważ jest On Bogiem zazdrosnym (2 Mojż. 20:4-6). Nasz Stwórca zabronił także czynić sobie podobny czegokolwiek, czemu człowiek by się kłaniał. Niestety chrześcijaństwo gwałtownie się rozwijając „chrystianizowało” nie tylko pogańskie zwyczaje i wierzenia, ale także wyobrażenia pogańskich bogów, nadając im znaczenie chrześcijańskie, i tak np. Diana Efeska stała się „Bożą rodzicielką”. Ciekawym jest fakt, że kult Marii został usankcjonowany właśnie w Efezie w czasie soboru w 431 roku (Dzieje Ap. 19:28). Kult matki-stworzycielki jest tak mocno zakorzeniony w umysłach ludzkich, że Kościół Powszechny, chrystianizując Dianę-Artemidę, pozostawił w powszechnym użyciu jej pierwotny tytuł „Królowa Niebios”, tłumacząc ludowi, że teraz tak powinni nazywać Marię. Encyklopedia Biblijna wyd. ‘Vocatio’ tak pisze na ten temat: „W I w. po Chr. bogini-matce w Efezie, nazwanej przez Greków Artemidą, syryjskiej bogini Atargatis oraz egipskiej Izis oddawano cześć jako królowej niebios. W Apokalipsie św. Jana bogini ta, czczona pod wieloma imionami, została – jeśli tak można powiedzieć – schrystianizowana i przedstawiona jako niebieski Izrael (Ap 12) (podkr. własne)”. Fakt dostosowywania chrześcijaństwa do pogańskich wierzeń skończył się ukrytym wielobóstwem w postaci wielu świętych, którzy pośredniczą między Panem Bogiem a człowiekiem. Podobnie jak bogowie w mitologiach antycznych ludów, święci ci mają różny zakres „specjalności” oraz władzy, opiekując się różnymi aspektami życia człowieka; praktycznie każdy zawód ma swojego patrona „świętego”. Podobień-

**FAKT DOSTOSOWYWANIA  
CHRZEŚCIJAŃSTWA DO  
POGAŃSKICH WIERZEŃ SKOŃCZYŁ  
SIĘ UKRYTYM WIELOBÓSTWEM.**

stwo do pogańskich wierzeń jest aż nazbyt oczywiste! Kościół Katolicki, świadom trudności wynikających z przestrzegania drugiego Przykazania, za radą Orygenesa połączył pierwsze przykazanie z drugim oraz podzielił dziesiąte na dwa. Stało się to, jak czytamy w „Podręcznej Encyklopedii Katolickiej” pod red. Ks. E. Dąbrowskiego – „wbrew większości Ojców”. Także Katechizm Kościoła Katolickiego przyznaje, że „nakaz Boży zabraniał człowiekowi wykonywania jakichkolwiek wizerunków Boga”. Księga Powtórzonego Prawa wyjaśnia: „*Skoroście nie widzieli żadnej postaci w dniu, w którym mówił do was Pan spośród ognia na Horebie – abyście nie postąpili niegodziwie i nie czynili sobie rzeczy przedstawiającej...*” (5 Mojż. 4:15,16) jakkolwiek rzecz. Jednak dalej autor, jak to często bywa, stawia tradycję ponad Słowo Boże i wyjaśnia:

„Opierając się na misterium Słowa Wcielonego, siódmy sobór powszechny w Nicei (787 r.) uzasadnił – w kontrowersji z obrazoburcami – kult obrazów przedstawiających Chrystusa, jak również Matkę Bożą, aniołów i świętych”.

Niektórzy, starając się dostosować rzeczywistość do Biblii, mówią, że nie modlą się do obrazu, tylko do tego, kogo on przedstawia. Warto wtedy przypomnieć, że tak też wierzyli poganie w czasach starożytnych. Prorok Amos 5:26 napomina Izrael: „*Podnieście Sikkuta, waszego króla, i Kewana, obrazy waszych bóstw, które sami sobie uczyniliście*” (por. Ezech. 8:12;16:17; Dan. 3:1). Widzimy więc, że jakiegokolwiek oddawanie czci komukolwiek poza Stwórcą lub umniejszanie władzy i mocy Pana Boga lub Jezusa Chrystusa poprzez ustanawianie świętych jest łamaniem drugiego przykazania.

Szczególnie często propagował ten kult były papież Jan Paweł II, zawierzając siebie,

Kościół i świat Marii. Czyż Jezus Chrystus stracił swą moc pośredniczenia między ludźmi a Bogiem, a może to na naszych oczach następuje pogłębiające się „spoganizowanie” chrześcijaństwa? Prawdopodobnie największym osiągnięciem na polu dogmatycznym byłego papieża będzie nadanie niebywałego dotąd znaczenia kultowi Marii. Kościół powszechny ewoluował z chrystianizmu na

marianizm, łamiąc drugie przykazanie. Jednak propagator kultu Marii został nagrodzony przez swego pana, gdy w czasie pogrzebu oddali mu cześć prawie wszyscy władcy świata, a lud obwołał go swoim świętym. Tak więc ludzkość ma kolejnego fałszywego boga, a w zamian za propagowanie jawnego bałwochwalstwa – mistyczny Babilon został na chwilę wywyższony. □

„Dziesięć słów” (2)

## „Nie czyń sobie podobizny”

Waldemar Szymański

„Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze, i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią” – 2 Mojż. 20:4 (BW).

Z lekceważeniem tych słów przez Żydów zgromadzonych przy górze Synaj spowodowało, że przykazania, które Bóg przekazał za pośrednictwem Mojżesza tego dnia, nie dotarły do adresatów. Widząc odstępstwo ludu, Mojżesz w wielkim gniewie rozbił kamienne tablice, na których Bóg zapisał swoje prawa dla Izraela. Reakcja Mojżesza była spowodowana zachowaniem jego braci: „Rychło zeszli z drogi, jaką im nakazałem. Zrobili sobie cielca ulanego, oddali mu pokłon, złożyli mu ofiarę...” – 2 Mojż. 32:8.

Wprawdzie słowa tego przykazania Pan Bóg skierował do „domu sług”, i chociaż litery tego przykazania nie można stosować do „domu synów”, to jednak synowie otrzymują błogosławieństwo z ducha tego przykazania. „Nie czyń sobie podobizny rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie w górze i na ziemi w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią.” Niejednokrotnie słowa te mogą budzić pewne wątpliwości. Zapewne nie chodzi tutaj o własną podobiznę, swój obraz, własne zdjęcie, ale łącząc ten werset z wydarzeniami, jakie rozgrywały się przy górze Synaj, można zacytować werset, który jest dopełnieniem tego przykazania: 2 Mojż.

20:23 – „Nie czyńcie sobie żadnych bogów obok mnie, ani bogów ze srebra, ani bogów ze złota nie czyńcie sobie”. Czy zatem przykazanie to mówi jedynie o podobiznie rzeźbionej? Wyjaśnienie tej kwestii można znaleźć, cytując tematowy werset według Biblii Gdańskiej: „Nie czyń sobie obrazu rytego ani żadnego podobieństwa rzeczy tych, które są na niebie...” – 2 Mojż. 20:4. Przekład ten wyraźnie dowodzi, że drugie przykazanie odnosi się do „wszelkiej podobizny” – zarówno rzeźby, jak i obrazu. W dzisiejszej dobie „wszelka podobizna” może mieścić w sobie również fotografię i nośniki elektroniczne.

Były przynajmniej dwa powody, dla których Bóg powiedział do Żydów: „Nie czyń sobie podobizny...”. Pierwszy wydaje się być błahy, ale jakże wymowny. W rozmowie z Mojżeszem Bóg powiedział: „Nie możesz oglądać oblicza mojego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu” – 2 Mojż. 33:20. Z tego też powodu żaden człowiek nie mógł i nie może wykonać podobizny Boga, bo nikt z ludzi do tej pory Boga nie widział. W tej sytuacji wszelkie rzeźby i obrazy przedstawiające Boże postaci są tylko wynikiem ludzkiej wyobraźni. Drugi

WSZELKIE RZEŻBY I OBRAZY  
PRZEDSTAWIAJĄCE BOŻE  
POSTACI SĄ TYLKO WYNIKIEM  
LUDZKIEJ WYOBRAŹNI.

powód był związany z kultem, jaki poganie oddawali swoim bogom, dlatego rozwijając to przykazanie Bóg powiedział: „*Nie będziecie czynili sobie bałwanów ani stawiali sobie podobizny rzeźbionej, ani kamiennych pomników, ani też umieszczali kamiennych obrazów w ziemi waszej, by im się kłaniać, gdyż Ja, Pan, jestem Bogiem waszym*” – 3 Mojż. 26:1. Werszet ten łączy wykonywanie podobizny z oddawaniem czci bałwanom. Tego Bóg Żydom surowo zabronił. Zdarzało się, że idąc za przykładem swoich sąsiadów Żydzi oddawali hołd wymyślanym postaciom i przedmiotom. Aby wyeliminować ten proceder Pan Bóg powiedział do Izraelitów: „*Strzeżcie usilnie dusz waszych, gdyż nie widzieliście żadnej postaci, gdy Pan mówił do was na Horebie spośród ognia, abyście nie popełnili grzechu i nie sporządzili sobie podobizny rzeźbionej, czy to w kształcie mężczyzny, czy kobiety, czy w kształcie jakiegokolwiek zwierzęcia, które jest na ziemi, czy w kształcie jakiegokolwiek skrzydlatego ptaka, który lata pod niebem, czy w kształcie czegokolwiek, co pełza po ziemi, czy w kształcie jakiegokolwiek ryby, która jest w wodzie pod ziemią*” – 5 Mojż. 4:15-18. Należy zauważyć, że Bóg nie bronił Egipcjanom, Asyryjczykom czy Babilończykom oddawania chwały takim dziełom ręką ludzką uczynionym, ale słowa te kierowane były do ludu wybranego. Przykazanie to nie zabrania tworzenia dzieł artystycznych, ale wykonywania jakiegokolwiek podobizny, której miała być oddawana cześć i chwała.

Szeroko pojęte oddawanie czci i hołdu ludziom oraz rzeczom martwym wrosło w życie człowieka do tego stopnia, że w jego sercu tak naprawdę nie ma miejsca dla Boga. Obecnie liczą się symbole wiary: kapłan, krzyż, obraz,

figura, relikwie. Kilka tysięcy lat temu prorok Jeremiasz powiedział: „*...bóstwa ludów są marnościami (...) Nie bójcie się ich, bo nie mogą szkodzić, lecz nie mogą też nic dobrego uczynić*” – Jer. 10:3,5. Na zawody sportowiec zabiera ze sobą maskotkę. Twierdzi, że przynosi mu ona szczęście. Dobra forma i przygotowanie zawodnika schodzi na drugi plan. Wiele osób nie przystąpi do egzaminu czy konkursu bez swojego amuletu. W licznych samochodach widać maskotki, a w niejednym domu znajdzie się coś mającego ponoć ochronić go przed nieszczęściem. Wiara w bożki i strach przed władzą losu, którego złe koleje można ominąć trzymając się różnych zaboronów to jeszcze pozostałość pogaństwa. Większość ludzi powie, że praktyki te traktuje z przymrużeniem oka, podobnie jak czytanie horoskopów. Inni mówią, że to wszystko jest

tak na wszelki wypadek, bo nawet jeśli nie pomogą, to i nie zaszkodzą, a z nimi czują się trochę bezpieczniejsi. Ta zwodnicza wiara w ich możliwości jest jednak

---

**KOGO SIĘ BOIMY, TEMU TEŻ  
SŁUŻYMY, TEMU JESTEŚMY  
POSŁUSZNI.**

---

ubliżaniem Bogu. Kogo się boimy, temu też służymy, temu jesteśmy posłuszni. Poleganie na rzeczach wytworzonych ludzką ręką i pokładanie w nich zaufania jest dowodem braku bojaźni Bożej i wiary we wszechpotężną moc Pana i Stworzyciela. Jezus nigdy nie wiązał swych nadnaturalnych mocy z jakimiś przedmiotami czy miejscami. On przyniósł nam wolność dzieci Bożych, usuwając fatalizm pogaństwa. Jako Jego naśladowcy mamy budować na twórczym duchu żywego Boga, który nie da się zamknąć w amulecie, lecz działa tam, gdzie chce, i kiedy chce. Nie przedmioty, ale wyłącznie Bóg może dokonać prawdziwego cudu – przez wysłuchanie naszej żarliwej modlitwy. Uwolnijmy się od wszelkich bożków! □

### Oczekiwanie

Z głęboką wiarą czekam Królestwa, w którym Twa wola będzie spełniana,  
Gdzie wśród potęgi Twego jestestwa spotkam naszego drogiego Pana.

*nadesłane*

# Mądry boi się Boga

Sławomir Florczak

„Mądry boi się Boga i unika złego, lecz głupiec spoufala się z nim i czuje się bezpieczny” – Przyp. 14:16.

**P**o przeczytaniu tego wersetu nasuwa się pytanie: Czy ja boję się Pana Boga? Czy powinienem się Go bać? Jeżeli tak, to dlaczego?

Salomon niejednokrotnie używa w swoich księgach zwrotu: „bój się Pana i unikaj złego”.

Podobne stwierdzenia można również spotkać w księdze Psalmów Dawida: „Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich” – Psalm 34:8.

„Oto oko Pana jest nad tymi, którzy się go boją, nad tymi, którzy spodziewają się łaski jego” – Psalm 33:18.

„Alleluja. Błogosławiony mąż, który boi się Pana i rozmyślał się w jego przykazaniach!” – Psalm 112:1.

Co to znaczy bać się Pana Boga? Bojaźń to lęk, to strach. Ale czy naśladowca Chrystusa ma się bać Pana Boga? Przecież nazywamy Go swoim Ojcem. Tak zwracamy się do Niego w swoich modlitwach.

On nas umiłował, zesłał swojego Syna Jednorodzonego na ziemię, aby wybawić rodzaj ludzki z niewoli grzechu i śmierci.

Zwróćmy uwagę na słowa Dawida, który mówi o strachu, lecz równocześnie wcześniej zaznacza że Bóg ma szczególne staranie właśnie o tych, którzy okazują mu swoją bojaźń, opiekuje się nimi; dogląda ich i im błogosławi.

## CZY MAMY ZATEM BAĆ SIĘ PANA BOGA ?

Nie! Mamy mu okazywać szacunek, oddawać mu chwałę i cześć. Wielbić Go, bo On jest wszechpotężnym Bogiem. On nakreślił wspaniały plan, który przez cały czas realizuje bardzo starannie. W tym planie zostaliśmy umieszczeni my i nasze powołanie do specjalnej służby. Naszym zadaniem jest

pełnić ją tak, jak tylko potrafimy najlepiej. Starajmy się, aby nie zawieść Go swoim postępowaniem.

Na pewno Pan Bóg nie chciałby, aby ci których umiłował, którzy zwracają się do Niego Ojciec, czynili to ze strachem. Za nami u samego Ojca wstawiał się Jezus, który nauczył nas poprzez apostołów że: „... Bóg jest miłością” – 1 Jana 4:8.

Podobnie ma się rzecz w małżeństwie. Apostoł Paweł powiedział w liście do Efezjan wg tłumaczenia Biblii Gdańskiej: „... a żona niech się boi męża swego” – Efezj. 5:33. Czy tak ma wyglądać nasze życie małżeńskie? Czy Pan Bóg chciałby patrzeć na nasze małżeństwa, gdzie dominuje mąż, a żona i dzieci żyją w ciągłym lęku? Gdzie w takim związku jest wzajemne zaufanie i miłość?

Nowy przekład nieco jaśniej oddaje ten werset: „... a żona niechaj poważa męża swego”. Żona powinna darzyć swojego męża szacunkiem, ale nigdy nie powinna odczuwać przed nim lęku. W tym samym wersecie apostoł uczy: „A zatem niechaj i każdy z was miłuje żonę swoją, jak siebie samego”.

Tam gdzie jest miłość, nie ma bojaźni. Jeżeli my kochamy kogoś i ktoś nas kocha, nie musimy się bać.

Nie bójmy się Pana Boga. Bójmy się raczej naszych świadomych upadków. Dokładajmy coraz więcej starań abyśmy mogli kontrolować nasze ciała, nasze umysły, abyśmy swoim złym postępowaniem nie zasmucali naszego Ojca.

## ZA ŚWIADOME GRZECHY MOŻE SPOTKAĆ NAS KARANIE

Ile razy w naszym życiu jest tak, że znając bardzo dobrze Prawo Boże postępujemy według własnej woli, zapominając, że

**NIE BÓJMY SIĘ PANA BOGA.  
BÓJMY SIĘ RACZEJ NASZYCH  
ŚWIADOMYCH UPADKÓW.**

Pan w tej chwili oczekuje od nas zupełnie czegoś innego? Później odzywa się nasze sumienie, a my zwlekamy z pójściem przed tron Pana, by przyznać się do błędu i powiedzieć „Ojcze zgrzeszyłem”. Zachowujemy się jak „głupiec (który) *spoufala się z nim* (grzechem) *i czuje się bezpieczny*”. Może wstydzimy się, że po tylu latach bycia w Prawdzie znowu nam się nie udało, że znowu zawiedliśmy.

Prośmy zawsze o przebaczenie, naprawiamy swoje charaktery, by nigdy nie stracić społeczności z Naszym Ojcem. Zastanawiamy się nad każdym swoim czynem, rozważamy w swoim sercu i umyśle czy to co czynię, podoba się Panu Bogu, Jezusowi i wszystkim którzy nas obserwują. Nie czynmy nic w sposób porywczy, nieprzemyślany, aby potem nie żałować swoich czynów.

Nasz Bóg jest Bogiem pełnym miłości, który ofiarował nam „cudowny list – bogaty w różnorodnie nauki” – to Biblia. W niej możemy znaleźć odpowiedź na wszystko, co nas nurtuje. Musimy tylko nauczyć się szukać, pytać Pana w modlitwie i czekać cierpliwie na odpowiedź.

Pamiętajmy jednak że to, co poślubiśmy Bogu – musimy Mu oddać. Bóg nie pozwoli się z siebie naśmiewać i lekceważyć Słowo Boże. Jeżeli je poznaliśmy, przyjęliśmy do serca, to musimy w nim wytrwać, pamiętając że „*Mądry boi się Boga i unika złego*”.

Miejmy też na uwadze inne napomnienie Salomona: „*Wysłuchaj końcowej nauki całości: Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań, bo to jest obowiązek każdego człowieka. Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną czy dobrą, czy złą*” – Kazn. 12:13,14. □

## ECHA Z KONWENCJI

**Kraków, 17 kwietnia 2005 r.**

Pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi, umiłowani Bracia i Siostry, oraz drodzy Czytelnicy „Na Straży”, tą wielką radością wypływającą z błogosławieństw otrzymanych w czasie pierwszej w tym roku konwencji, jaka odbyła się 17 kwietnia w Nowohuckim Centrum Kultury w Krakowie.

Konwencja odbywała się w szczególnym czasie, gdyż w naszych zborach kończył się właśnie czas przygotowania do obchodzenia Pamiątki śmierci naszego Pana, a za pięć dni miało odbyć się święto. Byliśmy przygotowani do niego duchowo, emocjonalnie i intelektualnie. Na świecie natomiast byliśmy świadkami znamiennych wydarzeń związanych ze śmiercią papieża, która stała się przyczynkiem tak do pozytywnych, jak i negatywnych zachowań ludzkich. Wiele osób, które na co dzień żyją z dala od problemów religii i religijności, zaczęło się modlić, śpiewać pieśni religijne, zastanawiać się, co będzie dalej, po śmierci. Odnoszono się

do siebie przyjaźnie, na chwilę zaprzestano nawet waśni i sporów. Z drugiej zaś strony oddawano ogromną, można powiedzieć boską cześć grzesznemu przecież człowiekowi, dopuszczano się też bałwochwalstwa oddając cześć „królowej niebios”, obrazom i posągom.

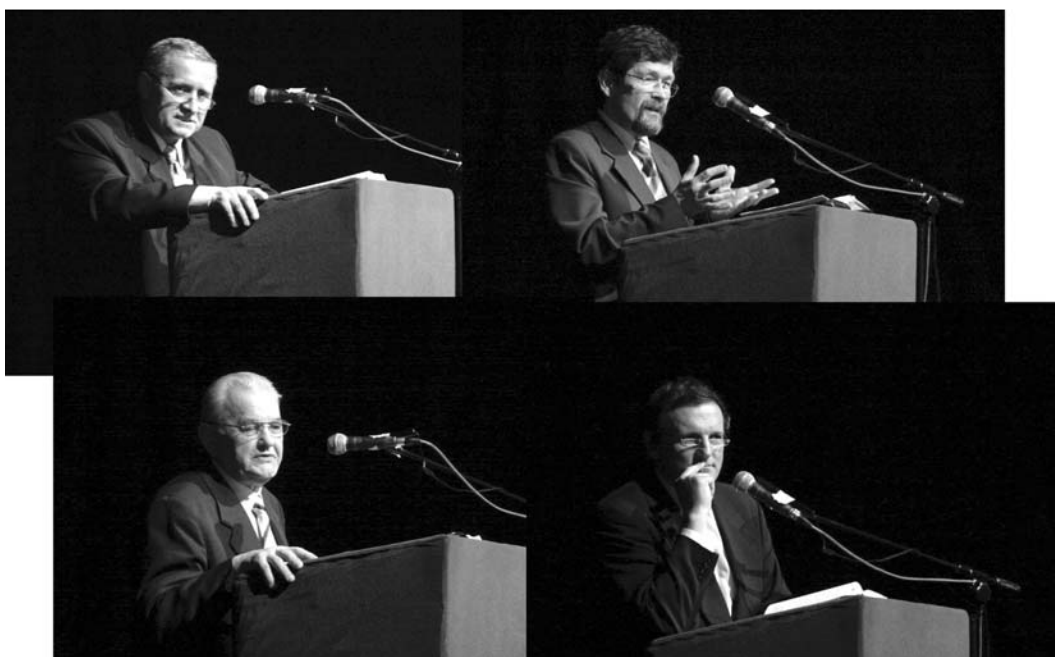
W nawiązaniu do zbliżającego się święta, jako motto konwencji wybrany został werset zaczerpnięty z Ewangelii Jana 1:29: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata”. Podczas konwencji czterech braci usłużyło nam wykładami ze Słowa Bożego.

Pierwszym wykładem, nawiązującym do przewodniego wersetu konwencji, usłużył brat Jan Knop. Brat Jan przedstawił w sposób skondensowany najważniejsze elementy znane z tematyki badań Wielkanocnych. Szczególnie podkreślone zostało dzieło okupu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który sam stał się ofiarą umierając na krzyżu i zaspakajając w ten sposób Boską sprawiedliwość. Ofiara ta została złożona

raz i jest wystarczająca na zawsze. Nic nie można do niej dodać. Nawet ofiara Kościoła nic nie dodaje do ofiary okupowej, niesie ona z sobą inne błogosławieństwa. Mówca zwrócił uwagę na usuwanie kwasu z domostw, czyli pozbywanie się grzechu z naszych serc, umysłów i zborów. Jest to zadanie dla nas najtrudniejsze, które należy wykonywać nie tylko przed Pamiątką, ale przez całe nasze poświęcenie, abyśmy stali się godnymi wejścia do Królestwa Niebieskiego.

Drugim wykładem usłużył brat Paweł Suchanek. Temat wykładu „Nasza zaś ojczyzna jest w niebie” został zaczerpnięty z Listu do Filip. 3:20-21. Brat Paweł w swych rozważaniach wprowadził nas w górne strony naszej niebiańskiej ojczyzny – nie jest łatwe, ponieważ jesteśmy ziemscy i żyjemy w świecie materialnym. Prawie każdy człowiek na

do tej ojczyzny dostać? Drzwi do tej świątyni w słusznym czasie otworzył sam Ojciec Niebieski: „Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni. Drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Hebr. 10: 19,20). Następnym niezbędnym warunkiem jest przemiana wynikająca ze spłodzenia z ducha świętego – przemiana umysłu i rozwój nowej natury, ponieważ ciało i krew nie odziedziczą Królestwa Niebieskiego. Ta przemiana jest konieczna, ponieważ żadnym innym sposobem nie można dostać się w sfery niebieskie. Niezbędna jest zmiana sposobu myślenia, działania, tak aby już dzisiaj stać się obywatelem niebios i aby pasować do tego wspaniałego porządku. Kiedyś z nieba na ziemię przyszedł Syn Boży. Swoim życiem,

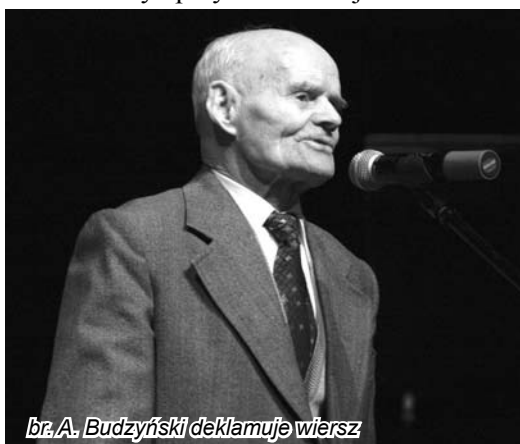


ziemi ma swoją ojczyznę i swój kraj, a apostoł Paweł wspomina, że nasza jest w niebie. Jaka jest ta niebieska ojczyzna, kto w niej mieszka, jakimi rządzi się prawami, jak można się do niej dostać? Te wszystkie pytania zadają sobie gorliwi naśladowcy Pana Jezusa. Mieszka w niej nasz Ojciec Niebieski, Jego Syn i całe rzesze usługujących aniołów. Panuje tam ład i porządek – zupełnie inaczej niż na ziemi. Ale pozostaje najważniejsze pytanie, jak się

swoim świadectwem o Ojcu i o wspaniałych rzeczach, które uczynił, pokazał nam drogę do tej niebieskiej ojczyzny.

Trzecim wykładem, zaczerpniętym z 1 Tym. 6:6 usłużył brat Eugeniusz Szarkowicz. Temat wykładu brzmiał: „I rzeczywiście pobożność jest wielkim zyskiem, jeżeli jest połączona z przestawianiem na małym”. W wykładzie tym, można powiedzieć życiowym, brat Eugeniusz zwrócił uwagę, na trudne w

praktyce połączenie bogactwa z pobożnością. Co prawda Biblia nigdzie nie wspomina o tym, że chrześcijanin powinien dążyć do ubóstwa materialnego, lecz sugeruje, aby swoją pracą zdobywał dobra dla zaspokojenia potrzeb własnych i swojej rodziny oraz aby mógł wspomagać potrzebujących. Tak więc bogactwo może być przydatne. Jest jednak wielkie



*br. A. Budzyński deklamuje wiersz*

niebezpieczeństwo z nim związane. Żyjemy dziś bowiem w czasie wielkich złudzeń. Przez media, przy zastosowaniu przeróżnych technik marketingowych, wmawia się nam, że nasze potrzeby są ogromne, że pilnie potrzebujemy rzeczy, których wcale później nie używamy. Ulegając takiej pokusie, pracujemy coraz ciężej i dłużej, nierozsądnie zaciągamy kredyty i nawet się spostrzeżemy, że nie mamy czasu na realizację swego poświęcenia. Rozbudzając w sobie pożądanie bogactwa, stajemy się jego niewolnikami, którzy nie mogą zaspokoić swoich namiętności. W czasach dzisiejszych nikt już nie rzuca do nas kamieniami jak do braci po wojnie, jednak Szatan wymyślił dla ludu Bożego bardziej wyrafinowane doświadczenie właśnie na punkcie posiadania dóbr ziemskich. Lud Boży w tym czasie powinien dołożyć wszelkich starań, aby Pan dał mu poznać, co jest mu naprawdę potrzebne do życia, a co jest wmówioną potrzebą, która go zniewala i oddala od dopełnienia poświęcenia.

Czwartym, ostatnim wykładem usłużył brat Michał Targosz. Temat wykładu został zaczerpnięty z Ewangelii Jana 17:15: „Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego”. Brat Michał skierował

oczy naszej wyobraźni do ogrodu Getsemane, gdzie zobaczyliśmy naszego Pana w uniesieniu ducha, jak z wielką pokorą rozmawiał ze swoim Ojcem, prosząc Go „aby ich zachował od złego”. Pomimo tego, że Pan wiedział, że za chwilę spotka Go wielkie cierpienie i śmierć, wstawał się za swoimi uczniami i za wszystkimi, którzy w przyszłości w Niego uwierzą. Nasz Pan wiedział, co przyniesie przyszłość dla Jego wiernych naśladowców, chcących żyć według zasad Bożych. Musimy, jako naśladowcy Pana zacząć żyć inaczej niż wszyscy dookoła nas, dążąc do prawdy, sprawiedliwości i nienagannego postępowania. Z tego powodu będziemy niezrozumiani, wyszydzani, wykorzystywani przez ludzi tego świata, którzy są bardziej przebiegli od synów światłości. Mimo to jednak możemy na tym świecie odczuwać coś, co pochodzi z tamtego świata: uśmiech, radość, wzajemną pomoc. To tak, jak byśmy na krótką chwilę dosięgnęli nieba. Nagle zaczynamy zauważać właściwe proporcje w naszym życiu, pewne rzeczy stają się nieistotne: nowy dywan, jeszcze jeden pokój w naszym domu. Nagle zaczynamy rozumieć, czym jest Ewangelia, że pochodzi ona z innego świata i jest prawdziwa. Można być „przyzwoitym chrześcijaninem”, ale nigdy nie dosięgnąć nieba, czyli innego sposobu myślenia, zachowania, wyrzeczeń, naiwności. Nieba sięgają tylko najlepsi i oni kiedyś na zawsze w nim zamieszkają w chwale Ojca Niebieskiego. Pragniemy, by było to również naszym udziałem. Wtedy dokładnie się dowiemy, za jakimi marnościami uganiał się na codzien, może także o tym, że coś ważnego w naszym życiu zlekceważyliśmy. Ale może wtedy powiemy sobie, że warto było i opłaciło się żyć tak, by jednak dosięgnąć nieba.

Chwilka czasu znalazła się również dla seniora z „Betanii”, br. Andrzeja Budzyńskiego, który podzielił się z uczestnikami konwencji swoim wierszem.

Jesteśmy wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu i Jego Synowi za tak wspaniałą przystań duchową, a braciom mówcom za usługę słowem. Podziękowania składamy również wszystkim, którzy wzięli udział w tej konwencji i w jakikolwiek sposób przyczynili się do zbudowania, jakie stało się naszym udziałem.

Za uczestników konwencji brat Bronisław Kaczor

Ludwig Schneider

## Jerozolima – punkt zapalny

### V Brama Heroda – Jeruzalem pod półksiężycem

Muzułmanie nazywają tę bramę w murze północnym na przeciw ulicy Salah-e-Din *Bab al-Zahra*, co w tłumaczeniu znaczy „kwitnąca brama – brama kwiatów” (hebr. *Sza'ar HaPrachim*). Słowo arabskie *Zahra* wywodzi się od *es-Sahirat*, co znaczy również „obudzony”. Dlatego też wzgórze znane chrześcijanom jako Skała Golgaty i położone nad Grobem w Ogrodzie zwane jest Wzgórzem Sahira, na którym zgodnie z tradycją wczesnochrześcijańsko-koptyjską i muzułmańską, w Dniu Sądu, gdy cały świat ogarną płomienie, zostaną zgromadzeni wzbudzeni z martwych, zaś całe wzgórze zakwitnie. Brama ta nosi również nazwę Bramy Heroda, ponieważ znajduje się w murach okalających pałac Heroda Antypasa, który królował w latach 4-39 n.e.

Brama Heroda jest nieduża i ma dwa wejścia: północne i wschodnie. Stanowi ona wejście główne do dzielnicy muzułmańskiej. Kto wchodzi do miasta przez tę bramę, znajduje się natychmiast na obszarze muzułmańskim, otoczony przez muzułmanów, którzy każdego nie-muzułmanina traktują jak osobę niepożądaną. Wcześniej żyło tutaj wielu Żydów, którzy jednak zostali przez uzbrojonych muzułmanów usunięci i w ciągu 19 lat panowania jordańskiego (1948-1967) – całkowicie przegnani. Kto się rozejrzy, dostrzeże jeszcze na framugach drzwi wejściowych do domów, w których dziś mieszkają muzułmanie, po prawej stronie na wysokości oczu, zagłębienia w miejscach, gdzie kiedyś przymocowane były żydowskie Mezusot. Gdy pewnego razu fotografowałem te pozostałości po Mezusot, zdradzające, że domy te należały niegdyś do Żydów, zostałem przez muzułmanów przepędzony pod groźbą utraty życia.

Stojąc przed Bramą Heroda, która wiedzie do czysto muzułmańskiej dzielnicy, warto zastanowić się nad islamem.

Słowo islam oznacza *oddanie Allahowi*, inaczej mówiąc *poddanie się pod jego wolę*. Świadomie unikam terminu „Bóg” w odniesieniu do Allaha, bowiem Allah nie jest bogiem, ponieważ nie istnieje żaden inny bóg poza lub obok Boga, który wyrzekł do nas pierwsze przykazanie słowami nie dającymi się w żaden sposób opatrnie zrozumieć: „Nie będziesz miał innych bogów obok mnie” – 2 Mojż. 20:3 (BW). Wszystkie samozwańcze bożki są niczym w oczach Boga. W Koranie Allah jest nazywany tylko Allahem i dopiero w tłumaczeniach wprowadzono dla niego określenie *Bóg*. Niesłusznie islam powołuje się na zapis Nowego Testamentu z Listu do Hebrajczyków, gdzie jest napisane:

„Częstokroć i wieloma sposobami miał niekiedy Bóg ojcom przez proroków” – Hebr. 1:1.

Ze słowa „częstokroć”, odnoszącego się do przeszłości, muzułmanie uczynili oni formę czasu przyszłego i utrzymują, że biblijny Bóg przemówił najpierw przez Abrahama, następnie przez Mojżesza i Jezusa, a w końcu przez Mahometa.

Istnieje wspaniała książka na temat historii kościoła, wydana w 1994 roku przez ówczesnego księcia Jordanii Hassana, który kierował „Królewskim Instytutem do Badań Międzywyznaniowych”. W książce tej chwali się żydowską wiarę Hebrajczyków, która później przeistoczyła się z woli Bożej w żydowskie chrześcijaństwo, aby następnie wyłonić się jako znamienity kościół bizantyjski. Czytając tę książkę Żydzi, żydowscy chrześcijanie i chrześcijanie mogą na podstawie precyzyjnych informacji zapoznać się ze swoją historią opisaną jako historia wyznań pochodzących od Boga. Zdziwiała takie uznanie ze strony wiodącego muzułmanina. Jednak potem dochodzi się do ostatniego rozdziału, w którym islam przedstawiony jest



jako ostatnie i najwyższe stadium ewolucji: „Judaizm był dobry, żydowskie chrześcijaństwo lepsze, a kościół jeszcze lepszy, ale islam jest najlepszy, ponieważ po nim nie było i nie będzie nic lepszego”. Czysty religijny darwinizm.

Na świecie żyje obecnie 1,3 miliarda muzułmanów podzielonych na 74 grupy i sekty, z których do najważniejszych należą sunnici, liczący 700 milionów wiernych, szici z 250-oma milionami i wahabici ze 150-oma milionami wyznawców. Natomiast chrześcijan jest 1,7 miliarda, a Żydów 18 milionów, z czego 5,5 miliona w Izraelu.

Wielu uważa, że Allah to tylko inne określenie Boga. Kto zna historię islamu, może tylko na takie stwierdzenie z baśni tysiąca i jednej nocy pokiwać głową, bowiem w czasach Mahometa było w Arabii 365 bożków plemiennych. Każdemu dniowi roku kalendarzowego przypisane było inne bóstwo plemienne. Patron plemienny Mahometa nazywał się *Alilah*.

Bezustannie imię *Allah* łączy się z pojawiającym się w Biblii określeniem *Eloha* albo *Elohim*, jak gdyby były to imiona Boże. *Eloha* czy *Elohim* to jednak sposób wyrażania się o Bogu, a nie Jego imię, które brzmi JHWH. Boga określa się wieloma pojęciami, jak np. *Abba* (Ojciec), *Zidkenu* (Sprawiedliwość) albo *Zebaot* (Pan Zastępów). Przykładowo: auto to określenie, ale nie nazwa własna pojazdu, jaką byłoby np. Mercedes albo BMW. Tak też, jeśli nawet *Alilah* lub *Allah* oraz *Eloha* i *Elohim* brzmią podobnie, nie są to imiona Boga, bo jest tylko jedno imię – JHWH.

Gdy Mohamet zwyciężył okoliczne plemiona, z *Alilaha* uczynił wszechogarniającego *Allaha* i ogłosił: „Allah hu-akbar” – Allah jest wielki”, większy niż wszystkie bóstwa innych plemion. Poprzez rozlew krwi i miecz narzucił plemionom Arabii swoje brzemię, aby razem z nimi wyruszyć na podbój świata.

Najpierw zdobył on Mekkę w Arabii, zawierając układ pokojowy z rdzennymi mieszkańcami Mekki, Kuraszycami. Dwa lata później, gdy Kuraszyci sądzili, iż są bezpieczni, uczniowie Mahometa zgładzili

ich, zaś Mohamet ogłosił Mekkę swym najświętszym miastem. Dlatego umowa zawarta w Oslo w 1993 między Izraelem a Palestynczykami nazywana jest przez dzisiejszych muzułmanów umową „kuraszycką”, która obowiązywać ma tylko do momentu, gdy Izrael będzie mniemał, iż zapanował pokój i bezpieczeństwo, a wtedy zostanie zaatakowany i zniszczony.

Gdy w Mekce rozgniewano się na Mahometa, uciekł on do Medyny i Medinę uczynił swoim drugim świętym miastem. Teraz brakowało mu jeszcze trzeciego świętego miasta, bo w każdej religii to co dobre występuje po trzykroć. W poszukiwaniach tego trzeciego najświętszego miasta niesłusznie wskazuje się na Jerozolimę, nie zważając na to, że w surze 17:1 jest tylko powiedziane, iż w jednej ze swych nocnych wizji czy w wyśniewionej podróży udał się do „odległego miejsca modlitw”. Można przewertować Koran w tę i z powrotem i w żadnej ze 114 Sur nie znajdzie się ani razu nazwy Jerozolima. Należy przy tym czytać rzetelne i profesjonalne tłumaczenie wydawnictwa *Reclam*, a nie wydanie politycznie zmanipulowane.

Tak więc wyznawcy Mohameta szukali po jego śmierci owego trzeciego świętego miasta. Niewielka jeszcze wtedy i mało znacząca grupa religijna zawitała w Kairuanie, w centrum Magrebu, ale Tunezyjczycy ich oddalili. Następnie przyszła kolej na bogate miasto handlowe Damaszek jako trzecie święte miasto muzułmanów, ale obywatele Damaszku także nie wyrazili na to zgody. W Jerozolimie wtedy o nic nie zapytano.

Po tym, jak kalif Omar zwyciężył cesarza bizantyjskiego, zawarł z patriarchą Jerozolimy umowę, w której ceną przymierza z muzułmanami byli jerozolimscy Żydzi. W tym czasie Jerozolima była miejscem podupadłym gospodarczo. I wówczas kalif Walid I (705-750) wpadł na pomysł, aby obwieścić Jeruzalem owym wciąż poszukiwanym świętym miastem, by pielgrzymów zdążających do Mekki i Medyny przyciągnąć najpierw do Jerozolimy, co byłoby opłacalne dla rozwoju tego miasta. Dlatego kalif Walid kazał zbudować meczet i nazwał go Al-Aksa, co się

wykłada „*Oddalony*”, a tym samym wychodzi naprzeciw zapisowi z Koranu. Jest interesujące, że żaden z historyków arabskich, jak Baladuri (zmarł w 892) lub Tabari (zmarł w 923) nie wymieniają Jerozolimy jako świętego miasta islamu. Dopiero w początkach panowania Turków Plac Świątynny z dwoma meczetami otrzymał nazwę *Haram es-Scharif*, czyli „szlachetna świętość”.

Gdyby w Koranie rzeczywiście występowała nazwa Jerozolimy, pierwsi zwolennicy Mahometa nie szukaliby najpierw w Kairuanie i w Damaszku, a gdyby nawet pod sformułowaniem *odległe miejsce modlitwy* symbolicznie kryła się Jerozolima, wówczas domyślaliby się na pewno, że chodzi właśnie o nią.

Według nauki islamu świat dzieli się na dwie części: „obszar islamu – dar al-islam” oraz „obszar wojny – dar al-harb”. Islam podąża za bezpośrednim nakazem Mahometa: „Polecono mi, abym walczył z ludźmi, aż powiedzą: Nie ma innego boga oprócz Allaha!”. Dla osiągnięcia tego celu wprowadzono świętą wojnę – Dżihad. W międzyczasie mamy do czynienia z jeszcze jednym „obszarem” – „dar al-ahed”, w którym na okres przejściowy zawarty jest pokój z nie-muzułmanami – jak w umowie „kuraszyckiej” – który jednak trwać będzie tylko tak długo, aż nie-muzułmanie będą mniemać, że są bezpieczni, a wtedy zostaną zgładzeni.

Dlaczego muzułmanie chcą świętej wojny z Izraelem, którego terytorium jest 613 razy mniejsze niż ich? W Izraelu żyje 258 osób na jednym kilometrze kwadratowym, wśród Arabów tylko 18, nie są oni zatem narodem „bez przestrzeni”. Cóż więc pcha ich w sposób samobójczy do tej wojny? Wszystkie tereny, które kiedykolwiek uznane zostały przez muzułmanów za „obszary islamu” – „dar al-islam”, mają osobistą gwarancję Allaha, że zostaną na zawsze islamskie. Wiarygodność Allaha wyraża się zatem w tym, że *obszary islamu* na zawsze pozostaną *obszarami islamu*.

W lutym 2000 roku odbyło się w Jerozolimie sympozjum, w którym obok przedstawicieli różnych kościołów udział

wziął także mufti Jerozolimy, Ikrami Sabri. Między innymi omawiano zagadnienie Dżihadu, świętej wojny muzułmanów. Mufti wyjaśnił, że podbój Izraela jest ich świętym obowiązkiem. Dlaczego? Bo wówczas ich wiara stałaby się „daremna”, co skłoniło pewnego chrześcijańskiego uczestnika do zwrócenia mu uwagi na werset z 1 Kor. 15: 17, gdzie Paweł pisze: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara” (BT). Na co mufti odrzekł, że jeśli Żydzi nie zostaną przepędzeni z *obszarów islamu*, także ich wiara jest „daremna”. Dlatego muzułmanie walczą tak fanatycznie.

Islam pojawił się w 622 roku, ogarnął Arabię i nieustannie toczył wojny z władcami Ziemi Świętej – czy byli to Bizantyjczycy, czy Rycerze Krzyżowi, aż do roku 1517, kiedy to udało im się wreszcie zająć ziemię izraelską i Jerozolimę. Tym samym ogłosili oni oficjalnie Izrael obszarem islamu, „dar al-islam”, terytorium posiadającym osobiste zapewnienie Allaha, że nigdy nie może im zostać odebrane. Tak rozpoczął się dramat, czyli według aktualnej terminologii – współczesny konflikt bliskowschodni, ponieważ 400 lat po tym, jak Turcy ogłosili tę ziemię za *obszar islamu*, przekazując go pod bezpośrednie władanie Allaha, w roku 1917 pewien wierzący Biblii chrześcijanin, brytyjski generał Allenby, wyrwał im – lepiej powiedziawszy: Allahowi – tę ziemię, a 50 lat później, w roku 1967, do Jeruzalem powrócili Żydzi. Była to, tak mówi Allah, podwójna porażka, bo chrześcijanie i Żydzi, a właściwie Bóg chrześcijan i Żydów, ich, a więc i Allaha, pokonał. Chcą więc oni teraz zmasakrać tę hańbę.

Gdy dziś muzułmanie głoszą, że chcą odzyskać każdy centymetr Palestyny, nie chodzi im o ziemię jako taką, bo ziemi mają na świecie pod dostatkiem, lecz o godność Allaha. Chcą przez to ocalić jego wiarygodność, ponieważ jeśli Izrael będzie nadal istniał w tym regionie jako państwo żydowskie, burzy to całą ich podwalinę wiary, bo Allah nie mógł dotrzymać danego przyrzeczenia. I tak muzułmańscy męczennicy świętej wojny i terroryści-samobójcy walczą dla Allaha.

Całkiem inaczej ma się rzecz z biblijnym Bogiem, bo to On walczy za swój lud. Wyjaśnia to również pojawienie się Al-Qaidy i innych walczących w obronie Allaha ekstremistów. Muszą oni ratować honor Allaha.

Jak głosi Koran w surze 16:11 i 9:41 każdy muzułmanin zobowiązany jest swą osobą i mieniem służyć świętej wojnie. Po pierwsze, aby strzec „obszarów islamu” i po drugie, aby zdobywać „obszar wojenny”. Z początku przez rokowania, a gdy te nie prowadzą do celu – przez walkę. Do metod prowadzenia świętej wojny należy w myśl ich wykładni Koranu również infiltracja bądź migracja do krajów nie-muzułmańskich, co da się obecnie wszędzie na świecie zaobserwować. Powinny na to zwrócić uwagę narody chrześcijańskie, ponieważ jedno z haseł muzułmańskich głosi: „W sabat zabijamy Żydów, a w niedzielę chrześcijan”. Zaczyna się to od tego, muzułmanie wnikają do kultur innych narodów i powołując się na wolność religijną w krajach, gdzie przebywają, wznoszą wszędzie meczety, ale Żydom i chrześcijanom zabraniają budować synagog i kościołów, jak np. w Arabii Saudyjskiej. Wszystko to ma na celu, by kiedyś móc ogłosić te kraje „obszarem islamu”, o co walczyć się musi metodą świętej wojny.

Ich atak na Nowy Jork był tylko uweraturą do walki ze światem chrześcijańskim. Dlatego dziwi, że kościelnictwo i politycy nie pojmują, że ich rozmowy z muzułmanami to wiodące do zguby ulice jednokierunkowe, bowiem kościelna tolerancja nie zostanie przypuszczalnie odwzajemniona. Ilość wyjątkowych muzułmanów o umiarkowanych poglądach maleje w czach, ponieważ narażają oni swe życie na niebezpieczeństwo, gdy nie podzielają radykalnego kursu walczących muzułmanów. Przy tym Jeruzalem coraz wyraźniej wkracza w punkt zapalny, bo kto dzisiaj opowie się po stronie Izraela, będzie automatycznie prześladowany i zwalczany przez bojówki muzułmańskie, zaś firmy, które utrzymują z Izraelem stosunki gospodarcze, będą bojkotowane. To również przynależy do strategii Dżihadu, który właśnie trwa.

W tym miejscu należy nadmienić, że Koran składa się z dwóch części: z sur, które zostały ułożone w Mekce i z tych, które powstały w Medynie. W Mekce zależało jeszcze Mohametowi na żyjących tam Żydach i chrześcijanach. Dlatego sury, które powstały w Mekce, są przyjazne Żydom i chrześcijanom. Dlatego też chrześcijanie, którzy pragną porozumienia z muzułmanami, cytują wyłącznie sury z Mekki. Gdy jednakże religijna społeczność Mohameta nie została przyjęta ani przez Żydów, ani przez chrześcijan, odwrócił się on od Mekki i uciekł do Medyny. Dlatego sury, które zapisał w Medynie, są wrogie Żydom i chrześcijanom. Od tamtej chwili chciał on zgładzić wszystkich Żydów i chrześcijan i wezwał do świętej wojny: „Allah rozkazuje: Zabijcie ich, gdziekolwiek uda się wam ich schwytać!” Dlatego sury z Medyny cytują ci muzułmanie, którzy toczą wojnę i stosują terror wobec Żydów i chrześcijan. Cytaty z tych sur znajdują się też na zielonych opaskach terrorystów-samobójców, którzy poświęcają się dla sprawy świętej wojny. Ci muzułmanie Medyny śmieją się z dialogów prowadzonych przez liberalnych chrześcijan i lewicowych Izraelitów, którzy chcą zaprowadzić pokój posługując się surami z Mekki, dzisiaj bowiem nie obowiązują sury z Mekki, lecz świat terroryzowany jest przez sury z Medyny.

Rozprzestrzeniony na całym świecie terror ma dziś swe źródło wśród muzułmanów. Przy czym ich celem jest i pozostanie Jeruzolima. Aby ten ostateczny cel osiągnąć, będą oni tak długo nękać przyjaciół Izraela, aż wielu z nich dla własnego bezpieczeństwa odwróci się od Izraela. Chociaż islam jest religią dominującą w krajach arabskich, jego wyznawcy nie zawsze zgodni są co do sposobu stosowania zasad wiary. Istnieją znaczne różnice przede wszystkim między umiarkowanymi sunnitami a fundamentalistycznymi sziitami. Bogactwo naftowe sziici wykorzystują do większej radykalizacji, co konieczne jest dla prowadzenia świętej wojny przeciwko Jeruzalem, bo chociaż sunnici i sziici są do siebie wrogo nastawieni, to w kwestii jero-

zolimskiej stanowią jedność. W ten sposób islamski terror i arabskie bogactwo naftowe chcą, aby inne narody coraz bardziej skłaniały się ku temu, co dyktują muzułmanie i głosowały przeciwko Izraelowi podczas głosowań w ONZ. Mamy tu zatem *falszywego proroka* (Obj. 19:20), który stanie się podium dla *antychrysta*, który w imieniu wszystkich narodów wypowie wojnę Jerozolimie. Potem jednak Bóg będzie walczył za swój lud, jak obiecał w Zach. 12.

Corocznie na święta Bożego Narodzenia jeżdżę do Betlejem. To, co dzieje się na placu z szopkami, jest czymś w rodzaju barometru nastrojów. Gdy w Wigilię roku 1987-ego na placu przed Kościołem Narodzenia Pańskiego ujrzałem w tłumie pielgrzymów przybyłych na procesję bożonarodzeniową, prowadzoną przez patriarchów łacińskich, pierwsze czarne flagi z mieczami Mahometa, sfotografowałem je i ostrzegłem w naszym czasopiśmie NAI, że jest to początek końca, gdyż muzułmanie owi ośmielili się wmieszać w tłum chrześcijan i nie napotykać sprzeciwu ze strony przywódców kościelnych – głosić otwarcie zwycięstwo Mahometa. Z obawy przed muzułmanami łaciński patriarcha Jerozolimy, Michael Sabbah, nazwał ich „braćmi”, zaś Żydów – „okupantami”, co zostało skrytykowane przez Watykan.

Aby lepiej zrozumieć muzułmanów, trzeba zapoznać się ze sformułowanym przez nauczyciela Koranu Al-Ghazali dogmatem, który dosłownie brzmi następująco:

„Wiedz, że kłamstwo samo w sobie nie jest złe. Gdy kłamstwo jest jedyną drogą do osiągnięcia dobrego rezultatu, jest dozwolone. Dlatego musimy kłamać, aby osiągnąć cel, który wyznaczył nam Allah.”

Jak mogą Żydzi i chrześcijanie, zobowiązani przez Boga do mówienia prawdy, znaleźć jakąś wspólną płaszczyznę z muzułmanami?

Gdy będą Państwo kiedykolwiek oglądać zdjęcia Kaaby, świętego miejsca w Mekce, obwieszonych dywanami, proszę zwrócić uwagę na zaokrąglony, wysoki

na ok. 1 metr mur przed tą budowlą. Była to apsyda kościoła żydowsko-chrześcijańskiego z czasów przedislamskich. W jednym rogu tego budynku pokazuje się słynny czarny meteoryt. W środku jednakże znajduje się wciąż jeszcze chrzcielnica. W roku 1936 muzułmanie czuli się jeszcze na tyle wolni, że obwieścili publicznie owe archeologiczne fakty. Dzisiaj coś takiego musiałoby zostać przemilczane, gdyż muzułmanie, którzy opowiedzieliby takie rzeczy, zostaliby uznani za zdrajców. W taki to sposób najświętsza świątynia islamu powstała z żydowsko-chrześcijańskiego kościoła z VI wieku. Tak też muzułmanie uporczywie utrzymują, że na Placu Świątynnym w Jerozolimie nigdy nie było żadnej żydowskiej świątyni i że w całej Jerozolimie nie ma ani jednego żydowskiego kamienia, lecz wszystko wiąże się jedynie z islamem. Tak powiedział mufti Jerozolimy w wywiadzie dla gazety niemieckiej „Die Welt”. To, że tak oznajmił, leży w jego naturze, ale że czasopismo „Die Welt” opublikowało to bez oporu, zadziwiło wielu. Islam pojawił się dopiero w roku 622 *po* Chrystusie. Archeologiczne odkrycia z czasów króla Dawida i Świątyni Salomona datuje się na rok 1000 *przed* Chrystusem, a mufti utrzymuje, że w Jerozolimie nie ma żadnego kamienia pochodzenia żydowskiego, lecz wszystkie znaleziska archeologiczne w Jeruzalem są wyłącznie pochodzenia islamskiego.

Muzułmanie nie przyznają Żydom prawa do Placu Świątynnego, a swoją Kaabę w Mekce założyli na pozostałościach kościoła. Chcą w ten sposób udokumentować swoją dominację nad Żydami i chrześcijanami. W tym aspekcie islam nie jest religią, lecz demonizmem, który chce odgrywać ponadczasową rolę, być może rolę fałszywego proroka – samozwańczego proroka Mahometa. Dlatego już teraz islam zaprzęga świat pod swoje jarzmo. Jedynie naród izraelski i społeczność Jezusowa zostaną przez Boga zachowane od islamu, ale tylko wtedy, gdy napełnią się miłością do prawdy.

tłum. Barbara Kaleta

Z życia Zborów

## 100-lecie Zboru w Warszawie

Historia Zboru Warszawskiego Wolnych Badaczy Pisma Świętego jest ściśle związana z początkiem ruchu Badaczy Pisma Świętego narodowości polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych. Wśród kolporterów literatury wydawanej pod koniec XIX wieku przez br. C.T. Russella był dobrze mówiący po angielsku Polak – brat Antoszewski. Brat Antoszewski tłumaczył publikacje br. Russella na język polski i rozpowszechniał wśród polonii amerykańskiej.

W 1891 roku z Warszawy do Chicago przybył brat Hipolit Oleszyński, który po trzech miesiącach pobytu w Stanach Zjednoczonych spotkał br. Antoszewskiego i bardzo się z nim zaprzyjaźnił. Brat Oleszyński zainteresował się Prawdą i rozpoczął wspólne studiowanie literatury biblijnej. W 1893 r. poświęcił się na I Konwencji Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego w Chicago.

Tymczasem brat Antoszewski wybrał się do Polski z zamiarem przekazania Prawdy swoim bliskim. Niestety w Polsce słuch o nim zaginął. Jest przypuszczenie, że został zamordowany.

Brat Oleszyński, przejęty radością z posiadania Prawdy o zbawieniu dla wszystkich, w 1895 roku postanowił odwiedzić swoją rodzinę w Warszawie z zamiarem wydania świadectwa o Prawdzie. Przez najbliższych został źle przyjęty i ze smutkiem wrócił do USA. Jechał przez Egipt, aby zwiedzić Wielką Piramidę i w drodze do Chicago wstąpił do Pitsburga, gdzie odwiedził br. Russella. Brat Russell, zobaczywszy gorliwość brata i entuzjazm dla Prawdy, mimo jego słabej jeszcze znajomości języka angielskiego, powierzył mu pracę wśród Polonii. W 1896 roku brat Hipolit Oleszyński założył polski Zbór w Chicago, który początkowo liczył 5 członków, a rok później już 22. Tam zapoznał z Prawdą brata Kina, który również przyjechał z Warszawy. Br. Hipolit Oleszyński tłumaczył literaturę na język polski. W 1907 r. skończył tłumaczenie I tomu Wykładów Pisma Świętego. Literatura ta, wy-

dawana w Ameryce, była masowo przewożona na teren Polski, która w tym czasie znajdowała się pod zaborami. Brat Kin, wracając do kraju z zamiarem głoszenia Prawdy, przywiózł ze sobą znaczną część literatury od brata Oleszyńskiego. Zachowała się wiadomość, że br. Kin głosił Prawdę w różnych miejscowościach, w tym w Warszawie, gdzie znajdowała się już zorganizowana grupa braci.

Inna informacja dotycząca Warszawy głosi, że br. Bente – z pochodzenia Szwajcar – należący do Badaczy Pisma Św., objąwszy stanowisko dyrektora Fabryki Dziewiarskiej w Warszawie, pozyskał zaufanie pracowników i w swoim mieszkaniu organizował regularne zebrania biblijne, na których badano literaturę wydawaną w Ameryce i przewożoną do kraju. W tym czasie istniał już niewielki, lecz dość prężny Zbór.

Wkrótce w wyniku przemian politycznych w 1905 r. wybuchła rewolucja. Car Mikołaj pod wpływem wydarzeń wydał „ukazy” dotyczące wolności sumienia i wyznania, co stwarzało możliwość swobodniejszego rozpowszechniania Prawdy.

W 1910 r. brat Russell w podróży dookoła świata odwiedził również Polskę, będącą wówczas pod zaborem rosyjskim. Do Warszawy przybył w maju. Zbór liczył wówczas 14 osób. Notatka z tego spotkania świadczy, że Zbór ten był już znany i dobrze ugruntowany w zasadach doktrynalnych. Wyjątek z dłuższej relacji:

„Potem przybyliśmy do Rosji, do Warszawy. Tu nasz pobyt był uweselony spotkaniem w zborze, gdzie było około 12 uczestników. W spotkaniu tym większą uwagę zwróciliśmy na kilka spraw dotyczących obecnej Prawdy. Mówiliśmy także o doktrynie okupu, szczególnie o tym, jak Pan Jezus dał samego siebie na ofiarę i jak w ten sposób złożył swe ziemskie prawo jako cenę okupu. Ta cena, we właściwym czasie, przy końcu tego wieku, przez Niego będzie dana za grzechy wszystkich ludzi. Wykazaliśmy, że to jeszcze nie zostało uczynione i dlatego świat ciągle jest w słabościach, które pochodzą od

grzechu pierworodnego. Obecnie tylko Kościół uniknął tego stanu. Wykazaliśmy, że błogosławieństwa restytucyjne przyjdą wkrótce na świat, ale to nie są te same błogosławieństwa, na które my czekamy według obietnicy dla Oblubienicy, bo to jest nadzieja duchowej natury. Wskazaliśmy, że cena okupu nie jest jeszcze zapłacona i znajduje się jeszcze w rękach sprawiedliwości. Jest to kredyt Odkupiciela, który podczas Wieku Ewangelii daje jako zasługę swego poświęcenia za tych, którzy stali się Jego naśladowcami. To On założył za nas swą wystarczającą zasługę na przykrycie naszych niedoskonałości, które wynikają z nas. Bez tej zasługi nasza ofiara nie mogłaby być przyjęta, natomiast dzięki temu zastosowaniu za nas nasza ofiara może być przyjęta przez Ojca, jak to wyraził apostoł Paweł w Liście do Rzymian 12:1. Tak rozmawialiśmy z drogimi przyjaciółmi około 4 godzin, a następnie spożyliśmy wspólnie kolację i nocnym pociągiem udaliśmy się do Berlina”.

Podczas tej wizyty br. Russell złożył do władz wniosek o rejestrację w Warszawie Międzynarodowego Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego. W odpowiedzi generał-gubernator Warszawy wydał reskrypt oznaczony Nr 2167/5 umożliwiający braciom szerszą działalność. Urzędowym przedstawicielem Zboru w Warszawie był brat Kin. Reskrypt ten w treści potwierdzał istnienie Zboru Badaczy Pisma Świętego od 1905 roku. Akta urzędowe i sądowe, powołujące się na ten dokument, nawiązują równocześnie do dnia 17.X.1906 r., kiedy to car wydał ukaz tolerancyjny (Rosyjski Zbiór Praw, poz. 1728), na podstawie którego nastąpiło faktyczne uznanie Badaczy Pisma Świętego.

W 1911 r. brat Hipolit Oleszyński ponownie przyjechał na teren Polski w celu odwiedzenia już istniejących zborów. Odwiedził Zbory w Warszawie, Łodzi, Pabianicach, Krakowie i innych miejscowościach. W 1911 r. Zbór braci polskiego pochodzenia w Chicago liczył już około 200 członków. Powstały również duże zbory polskie w Detroit, Buffalo, Cleveland, Toledo i innych miejscowościach. Wobec postępu pracy Pańskiej wśród polskiej narodowości, brat Russell zaprosił brata Oleszyńskiego do Brooklynu, polecając wydawanie Strażnicy (Watch Tower) w języku polskim. Pierwsze wydanie Strażnicy nastąpiło w lipcu 1915 roku. Brat Russell ponownie wysłał

brata Hipolita Oleszyńskiego do Polski w roku 1912 i 1913. Odwiedzał on za każdym razem Zbór w Warszawie, który w tym czasie wzrósł liczebnie. Z tego okresu znane są nazwiska niektórych braci, takich jak: Kački, Kokosiński, Bacikowski, Rudasiewicz, Kremer, Kusina, Dojczman, Maron, Uchman i inni.

Okres wybuchu I Wojny Światowej, a następnie śmierć brata Russella spowodowały duże zmiany i trudności wśród Badaczy Pisma Świętego. Po śmierci br. Russella, w wyniku przejęcia przewodnictwa przez Rutherforda, nastąpił podział z powodu zmian w sposobie zarządzania wydawnictwem i w naukach. W 1918 r. bracia nie aprobujący sposobu postępowania i zmian w doktrynach utworzyli Pastorałny Biblijny Instytut. Bracia polscy z br. Hipolitem Oleszyńskim rozpoczęli również niezależną od Towarzystwa działalność. W tym czasie działali już zapoznani z Prawdą przez br. Oleszyńskiego bracia August Stahn i Sokołowski. Nadal wydawali Strażnicę Syońską w języku polskim, ale w 1921 roku z powodu trudności finansowych musieli przerwać tę pracę.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę nastąpiły sprzyjające warunki do prowadzenia pracy ewangelizacyjnej. Niestety, trwająca wojna polsko-bolszewicka oraz trudności gospodarcze utrudniały tę działalność. Do Polski przyjeżdżało wielu braci-mówców o różnych poglądach, wskutek czego praca ta ulegała destrukcji mimo ogromnego zainteresowania naukami biblijnymi. Na początku lat dwudziestych w Polsce odbyło się wiele konwencji organizowanych przez liczebnie duże Towarzystwo. Takie konwencje odbywały się też na terenie Warszawy, gdzie zgromadzało się po kilka tysięcy słuchaczy.

Do rozwijającego się Zboru w Warszawie dotarli w 1920 roku delegowani ze Stanów Zjednoczonych bracia: W. Kołomyjski i Czesław Kasprzykowski. Na polecenie braci zgromadzonych na konwencji w Detroit zabrali ze sobą do Polski cały wagon literatury Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego. W czasie podróży literatura zaginęła, prawdopodobnie na skutek działań wojennych. Brat Kołomyjski ze smutkiem powrócił do Ameryki, a brat Ka-

sprzykowski pozostał w Polsce. Pojawiające się w tym okresie trudności w zrozumieniu nauk doktrynalnych (zmartwychwstanie proroków Starego Testamentu w 1925 roku, Młodociani Święci, Młodociani Godni) prowadziły do różnych rozterek wśród braterstwa.

W 1922 r. do Polski przyjechali bracia Olezzyński i Sokołowski, aby w obliczu rozłamów i zmian w naukach doktrynalnych, dotyczących okupu, restytucji i wysokiego powołania, pomóc braciom organizować zbory Wolnych Badaczy Pisma Świętego. Odbyło się szereg mniejszych konwencji, ale w duchu pokoju i bez rywalizacji. W 1924 r. wznowiono wydawanie „Strażnicy” w języku polskim, a od 1925 r. zmieniono jej tytuł na „Straż”, na skutek groźby Rutherforda, że skieruje sprawę do sądu, za – jak powiedział – „nieprawne używanie tytułu”. Pismo „Straż” było łącznikiem braci polskich z zagranicą. Coraz więcej braci, przekonanych o błędach Towarzystwa i nauk ruchu Epifania, tworzyło Zbory niezależne i taki też Zbór powstał na terenie Warszawy. Z notatek w „Straży” z tego okresu dowiadujemy się, że początkowo bracia zgromadzali się w prywatnych mieszkaniach.

W 1927 r. do Polski został wysłany brat August Stahn, który włożył dużo pracy w organizowanie Zborów w Polsce. W tym czasie

Zbór w Warszawie liczył około 45 osób, a starszymi do końca II Wojny Światowej byli następujący bracia: Mikołaj Grzeszykowski, Stanisław Kobylański i Tomasz Wiśniewski. W 1929 r., w dniach 19-20 maja została zorganizowana w Warszawie konwencja, na której było 180 uczestników. Przybyli na nią bracia z Krakowa, Łodzi, Białegostoku i innych okolic. „Zgromadzeni czuli się bardzo zadowoleni, gdyż mogli odetchnąć swobodą po doświadczeniach na ubiegłorocznej konwencji”. Z tego można wnioskować, że wówczas doszło do podziałów. Inna ciekawa notatka w gazecie warszawskiej podana w 1928 r. dotyczyła spraw administracyjnych:

„Bardzo charakterystyczne rozporządzenie wydał naczelnik milicji miejskiej. Oto wskutek zabiegów zainteresowanych polecił komisarzowi VII Komisariatu zaprowadzić księgę aktów stanu cywilnego dla członków zgromadzenia religijnego pod nazwą Badacze Pisma Świętego, zamieszkałych w m. st. Warszawie. Członkowie zgromadzenia zamieszkali w obrębie innych komisariatów będą kierowani w celu spisania aktów stanu cywilnego do VII Komisariatu”.

W tym czasie takie instytucje powstały w wielu punktach Polski, aby bracia mogli



Rok 1943 – ul. Grzybowska

załatwiać sprawy metrykalne z pominięciem władz kościelnych.

Pod koniec lat 20-tych coraz więcej braci odłączało się od Towarzystwa Rutherforda, gdyż zmiany nauk były coraz wyraźniejsze. W 1930 r. powstała nowa grupa braci, którzy chcieli pozostać przy „starych naukach”, przyjęli nazwę „Komitet” i wydawali pismo „Brzask Nowej Ery”.

W 1934 r. z USA przyjechał do Polski brat F. S. Tabaczyński i z tej okazji urządzono kilkanaście konwencji, w tym w dniach 14-16 lipca w Warszawie.

W latach trzydziestych z czasowego pobytu we Francji przyjechał do Warszawy br. Józef Pyclik z małżonką. Brat ten posiadał bardzo dużą znajomość Słowa Bożego i nauk biblijnych wyprowadzonych przez br. Russella, dlatego wniósł nieoceniony wkład w rozwój duchowy Zboru. Trzy lata przed wybuchem wojny zgromadzenie w Warszawie zasilili usługujący Słowem Bożym dwaj bracia z Krakowa: Marcin Szczurek i Stefan Kloc. W 1940 roku brat Kloc wyruszył do braci w Białymstoku i od tej pory wszelki ślad po nim zaginął. W połowie lat trzydziestych br. Tomasz Wiśniewski zainteresował Prawdą mieszkające w Zgorzale rodziny braterstwa Sitków i Witkowskich. Od

wybuchu wojny braterstwo ze Zgorzały utworzyli własny Zbór.

Przed wojną Zbór Warszawski zgromadzał się w mieszkaniach prywatnych przy ul. Szerokiej. Później zebrania odbywały się przy ul. Małej i w domu pewnego lekarza przy ul. Rogowskiej, gdzie mieszkała jedna z naszych siostr. Przez cały ten czas zebrania odbywały się w każdą niedzielę i święta oraz we wtorki i czwartki, a później tylko w środy. W miarę wzrostu liczby członków wynajmowane były większe lokale. Przez kilka lat, do wybuchu wojny, zebrania odbywały się na sali Adwentystów przy ul. Senatorskiej 8 (obecnie siedziba ZUS). Oprócz tego prawie corocznie organizowane były konwencje, na które przybywało liczne grono braterskie z różnych stron kraju. Oprócz tego na każdej konwencji obecna była duża grupa zainteresowanych Prawdą słuchaczy. Rozwijający się Zbór w Warszawie coraz częściej odwiedzali z usługą duchową bracia pielgrzymi: August Stahn, Mikołaj Grudzień, Jan Gumieła, Walenty Wojtkowski, Jan Gładysiek i Aleksander Kręt. Podczas wojny, mimo znacznych trudności i niebezpieczeństw, bracia zbierali się po domach w mniejszych grupach.

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. bracia zaczęli się zgromadzać w domu brater-



Rok 1944 – Wielkanoc





*Nabożeństwo przy ul. Ogrodowej 29*

stwa Szczurków przy ulicy 11 listopada. W tym okresie starszymi w Zborze byli bracia: Marcin Szczurek, Ignacy Olszewski, Zenon Szczepaniak i Józef Pyclik. Często organizowano zebrania wspólnie z braćmi ze Zgorzały. Po kilkuletniej przerwie wojennej, w 1946 r. w Polsce urządzono 22 konwencje, w tym braterstwo z Warszawy i ze Zgorzały urządziło 2 konwencje u braterstwa Sitków w dniach 12-14 maja oraz 10-12 sierpnia. Konwencje urządzano prawie corocznie do 1949 r., do wydarzeń w Zemborzycach k/Lublina, kiedy to zginął brat Mikołaj Grudzień i 2 siostry. Władze zabroniły urządzania większych zgromadzeń. Ostatnia konwencja odbyła się w dniach 5-6 czerwca 1949 roku. Później nastąpiła przerwa do roku 1957, gdy została urządzona konwencja w Zgorzale u br. Sitków. Była to bardzo błogosławiona konwencja, na którą przybyło bardzo dużo gości z całej Polski.

W 1958 r. nastąpiło połączenie części braci ze Stowarzyszenie i odtąd Zbór zgromadzał się w sali przy ulicy Ogrodowej 29. Zbór wzrósł liczebnie i wzbogacił się o dużą ilość gorliwych braci i sióstr, a spośród nich można wymienić braci: Waława Szewczyka, Tadeusza Wiśniewskiego, Bogusława Kasprzykowskiego, Alfreda Kozłowskiego i Stanisława Wyrzykowskiego. Wieloletnim przewodniczącym

Zboru był brat Waław Szewczyk. Zbór mógł się szczycić również wieloma znacnymi siostrami, z których szczególną osobą była siostra Maria Wiatrak, legenda Zboru Warszawskiego. Wielokrotnie w latach międzywojennych stała przed sądami broniąc swojej wiary.

W roku 1964, dzięki pomocy braci z zagranicy, został zakupiony budynek przy ulicy Zakopiańskiej 30 i tam Zbór został przeniesiony i gdzie mieści się do chwili obecnej. Gospodarzami sali przez wiele lat, aż do śmierci, byli braterstwo Felicja i Jan Gumielowie. Dom ten przez długie lata służył braciom przyjezdnym jako miejsce odpoczynku, a także noclegu. Zorganizowano tam też wiele kursów dla dzieci i młodzieży, przeważnie w okresie ferii zimowych.

Różne były koleje losu Zboru w ciągu tych minionych około 100 lat istnienia. Zbór doznawał w tym czasie wielu doświadczeń i różnych dramatycznych sytuacji. Musimy jednak pamiętać o wielu latach obfitujących w Boże błogosławieństwa. Był czas, gdy liczba członków Zboru przekraczała 100 osób.

Obecnie Zbór liczy 85 osób, z czego 44 to osoby poświęcone. Na nabożeństwach, oprócz wykładów, jest badane Pismo Święte, ostatnio Proroctwo Jeremiasza i Ewangelie. Studium



Biblii jest zasadniczą formą nabożeństw. Raz w miesiącu (w każdą drugą niedzielę) odbywa się ogólne zebranie, które w swoim założeniu ma służyć spotkaniom z okolicznymi Zborami. Na tych spotkaniach są wykłady zaproszonych gości, a po nich wspólny posiłek przygotowywany przez siostry. Mimo że wśród obecnych

braterstwa jest coraz mniej pamiętających „dawne dzieje zboru”, to jednak duch spotkań jest niezmienny. Oby Pan dał, aby żyły w nas słowa ap. Pawła: Rzym. 10:17 – „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa”.

Oprac. br. Krzysztof Godlewski i br. Paweł Kozłowski

### **Terminy konwencji w roku 2005**

- 15 maja – Andrychów, Miejski Dom Kultury
- 5 czerwca – Tarnów, Sala Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9
- 25-26 czerwca – Kostki Duże
- 2-3 lipca – Ciemnoszyje
- 9-10 lipca – Budziarze
- 16-17 lipca – Lwów, Ukraina
- 23-24 lipca – Konwencja Generalna, Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury
- 5-7 sierpnia – Białogard
- 9 października – Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury

### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- Dnia 20 września 2004 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **JANINA SŁAWIŃSKA**, członkini Zboru w Wałbrzychu. Przeżyła 65 lat, w tym 38 po ofiarowaniu.
- W dniu 9 stycznia 2005 r. zmarł brat **JÓZEF KUDAJ**, członek Zboru w Chrzanowie. Przeżył 74 lata, w tym 35 lat w Prawdzie.
- Dnia 16 kwietnia 2005 r. zakończyła swoją ziemską pielgrzymkę siostra **KATARZYNA DUDEK**. Przeżyła 99 lat, w tym około 60 lat w Prawdzie. Ostatnie 10 lat spędziła w DPS „Betania” w Miechowie, wcześniej była długoletnią członkinią Zboru w Zamościu.